

Kalendarz imprez

naszemiasto.pl

partner @ wp.pl

www.naszemiasto.pl
www.gratka.pl

7 Dziennik Bałtycki

Nakład 18 733 egz.
nr 244A (17 923A)
indeks 350028
Rok wydawania 59
cena 1 zł
w tym 7% VAT

Najciekawsze znajomości w Internecie

Wejdź teraz na CZAT!

naszemiasto.pl

partner wp.pl

GDAŃSK Sopot PRUSZCZ GD.

niedziela 19 października 2003 r.

Musiałem poznać zło

Wojciech Siemion nie lubi filmów ze swoim udziałem



5
GOŚĆ NIEDZIELNY

Dziś w Watykanie

Jan Paweł II beatyfikuje Matkę Teresę z Kalkuty



10
KOŚCIÓŁ

W barwach moro

Wrzeszczański rejon umocniony, czyli ulica Do Studzienki



14
SPACER

Gdańsk. Patrol „Dziennika” z Magdaleną Mroczkiewicz, mistrzynią świata we florecie

PANI OD FLORETU

Sport kobiecy, elegancki i czysty. Tak definiuje floret Magda Mroczkiewicz, nasza mistrzyni świata w tej dyscyplinie. Przypomnijmy, Magda, Anna Rybicka, Małgorzata Wojtkowiak i Sylwia Gruchała pod wodzą fехtmistrza Tadeusza Pagińskiego w ubiegłym tygodniu podczas zawodów w Hawanie zdobyły drużynowo złoto.

Patrol „Dziennika” postanowił sprawdzić, czy łatwo jest pójść w ślady dziewczyn. Niestety, na szybkie sukcesy nie ma co liczyć. Zawiedzie się też mocno ten, kto nawet po kilkudziesięciu treningach chciałby pójść w ślady naszych złotych dziewczyn.

- Wołodyjowskim też raczej bym nie została - śmieje się Magda Mroczkiewicz. - Musiałabym się trochę jeszcze nauczyć. Taki rodzaj szermierki, to specjalność naszego trenera, Tomasza Pagińskiego, szefa Gdańskiej Szkoły Fехtunku.

Marcin Tymiński

4



Mistrzyni świata starała się bardzo. Niestety, nasz dziennikarz nie ma co liczyć na sukcesy we florecie.

Fot. Adam Warżawa

Miasto, kobieta i poeta

Pisze jasno, przejrzyście i twierdzi, że ma pecha, Michał Piotrowski, laureat nagrody prezydenta Gdańska.



2
Z DRUGIEJ STRONY

Wyśniona pietruszka

Tradycje gotowania Małgorzata Maj, sopocka radna, wyniosła ze Śląska, z domu rodzinnego.



12
PRZY STOLE

w środę
z Dziennikiem Bałtyckim



plakat
z Ojcem Świętym
i kalendarium pontyfikatu

METALOWE MEBLE

BIUROWE • SOCJALNE • MAGAZYNOWE

- SZAFY BHP
- SZAFY AKTOWE
- SZAFY KARTOTEKOWE
- KRZESŁA BIUROWE
- REGAŁY MAGAZYNOWE
- SEJFY I KASETY
- KOSZE METALOWE

G.Ri Gdańsk, ul. Kościuszki 6 • TEL. 344 30 59

Partner wydania niedzielnego

PROKOM
SOFTWARE SA



Kartka z kalendarza

42 niedziela 2003 roku
7.07 wschód Słońca
17.34 zachód Słońca
379 - o tyle minut dzisiejszy dzień jest krótszy od najdłuższego w roku

Zostało

10 niedziel do końca roku
9 niedziel do zimy

Twoje imieniny

Piotr

Zdrobnienia i skróty: Piotruś

Forma żeńska: Petra
Pochodzenie i znaczenie: greckie: pétros oraz pétra - skała. Imię oznaczające osobę twardą i stałą jak skała. Człowiek dobry, ambitny, wrażliwy na ludzkie sprawy. Ma charakter prostolinijny, jest chętny do udzielania pomocy innym, oddaje się działalności charytatywnej. Jest bardzo uzdolniony w kierunku inicjowania najrozmaitszych akcji, a zwłaszcza artystycznych i kulturalnych. Posiada wysokie wykształcenie humanistyczne, jest uzdolniony literacko, ma absolutny słuch.

Z drugiej strony jest wybuchowy i nerwowy, chciałby wszystko od razu załatwić. Z tych powodów często popada w konflikty z otoczeniem. Osoby te nie spieszą się do związku małżeńskiego, są dobrymi rodzicami. Lubią towarzystwo i podróże. Nie znoszą obłudy i kłamstwa. Są wielkimi patriotami.

Ziemowit

Zdrobnienia i skróty: Siemko, Ziemko

Pochodzenie i znaczenie: słowiańskie: siemia - rodzina oraz wit - właściciel, pan domu; Imię oznaczające osobę, która jest panem domu, głową rodziny.

(bj)

W czepku urodzony. Michał Piotrowski

Miasto, kobieta i noc, czyli poeta



Michał Piotrowski - poeta, zdobywca tegorocznej nagrody Prezydenta Miasta Gdańska dla młodych twórców.

Fot. Adam Warzawa

Pisze jasno, przejrzysto i twierdzi, że ma pecha, bo takie pisanie nie wzbudza większego zainteresowania krytyków. Jak każdy artysta trochę się kryguje, bo akurat jego wiersze zostały docenione.

Michał Piotrowski jest laureatem tegorocznej nagrody Prezydenta Miasta Gdańska dla młodych twórców. Zaszczyc to tym większy, że do nagrody nominowali go m.in. przedstawiciele Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, czyli ludzie zajmujący się literaturą „zawodowo”. Sam nagrodzony przekornie twierdzi, że młodym poetą już nie jest (ur. 1976) i przeszedł właśnie do grupy „starszaków”.

Czy warto jeszcze zajmować się czymś takim jak poezja? - Staroświeckie jest celebrowanie poezji, gdy piszący uważa się za kogoś „wielkiego”, tak jakby pisanie wierszy dało mu przepustkę do wszystkich prawd - stwierdza Michał. - Sama poezja jest cały czas

na topie, choć według mnie największą popularność zdobywa sobie sztuka ala MTV, gdzie coś się dzieje, a samemu pisaniu towarzyszy medialne show.

Poeta przyznaje, że raczej dystansuje się od takiego sposobu kreowania zarówno poezji, jak i samych ludzi, którzy się pisaniem zajmują.

- To co piszę, to po prostu mocno tradycyjna liryka, w której dominuje kobieta, miasto i noc - tak w skrócie Michał przedstawia swoje wiersze.

Pisze nie dlatego, że ma natchnienie, misję, pasję albo powołanie. Pisze, kiedy nadchodzi myśl. Tę trzeba zdyscyplinować, ubrać w odpowiednią formę i odpowiednio dopasować literę.

- Najważniejsze jest, by w poezji odnaleźć własną ścieżkę i po prostu nią kroczyć - uważa poeta.

Dlatego ceni Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego. - To właśnie taki poeta, który skutecznie opiera się trendom - wyjaśnia.

Niestety, poezja jest zajęciem całkowicie niedochodowym. By sprzedawać książki, należy mieć po prostu nazwisko związane z Nagrodą Nobla. Inni, nawet naprawdę popularni poeci i pisarze, tylko z zapisywania myśli na papierze na pewno się nie utrzymują.

To co się w poezji zmieniło, to sposób jej przekazywania. Brzmi to paradoksalnie, jednak w odwrocie są książki z poezją. - Wolę wiersze czytać, lub rozdáwać po prostu na wieczorkach, czy choćby na ulicy, w ten sposób mam pewność, że dotrą do czytelnika - twierdzi Piotrowski. - Mógłbym wydać tomik poezji, oczywiście za własne pieniądze, jednak wtedy pokryłby go kurz na księgarskich półkach.

Piotrowski przyznaje też, że raczej nie weźmie się za pisanie prozy. - Jestem chyba zbyt niecierpliwy, proza wymaga większego skupienia i pracy, wiersz po prostu rodzi się szybciej.

Marcin Tymiński

Tygodniówka

Niedziela

Polska policja coraz ściślej współpracuje ze stróżami prawa z bratnich krajów Unii Europejskiej. Wicekomendant walbrzyskiej policji, podczas urlopu w Holandii, przyczynił się do wzrostu wykrywalności przestępstw, dając się przyłapać na kradzieży perfum w sklepie. Strach pomyśleć, co się może stać, jeśli urlopują komendanta głównego Kowalczyka.

Poniedziałek

Komendant Kowalczyk - Sobotce, Sobotka - Długoszowi, Długosz - Jagielle, Jagiełło - staroście starachowickiemu, staroście - bossowi gangu. Oj, przydałby się ktoś na przyczepkę. Opozycja chciałaby podczepić do tego łańcuszka ludzi dobrej nowiny szefa całego tego interesu - dobrodusznego Krzysia-Misia Janika. Żądają jego głowy. Miller zarzeka się, że ministra nie zmieni. To może chociaż zmienić mu nazwisko na Jawnik, bo żadna tajna informacja się w jego resorcie nie uchowa?

Wtorek

SLD została zdemaskowana jako partia ludzi przyzwyczajonych do kręactw. Taką diagnozę wygłosiło sumienie lewicy - znany z prostoduszności Jerzy Urban. Indagowany przez Monikę Olejnik, czy nie boi się narażać na usunięcie z partii, w ramach weryfikacji jej członków, odparł ze spokojem: - Usuwając mnie, partia obnaży się przed narodem jako nie całkiem wyzwolona ze swego pezetpeerowskiego dziedzictwa.

Środa

W marynarce i krawacie (oraz jeszcze kilku innych częściach garderoby) w Stoczni Gdańskiej zjawił się Mieczysław Rakowski. Krawat był o tyle ważny, że 20 lat wcześniej sympatyzujący z „Solidarnością” stoczniovcy chcieli go za tę część garderoby wytarmościć, albo nawet coś więcej. W odwecie Miecio, jak już został premierem, ogłosił likwidację stoczni. Dziś obie strony pogodził boczny tor, na jakim znalazł się i ostatni sekretarz PZPR, i stocznia, o „Solidarności” nie wspominając.

Czwartek



Splakaliśmy się jak bobry wysłuchując sejmowej mowy pożegnanej posła Sobotki rozstającego się ze swoim immunitetem. Wzruszony dziękował wszystkim wokół za wsparcie i zaufanie, jakby conajmniej dostawał Oskara. Za całokształt twórczości, ma się rozumieć.

To nie było ostatnie wzruszenie tego dnia. W 25. rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II TVP pokazała swoich dziennikarzy na papier-

skiej audycji. Przewodził im Sławomir Zieliński, dyrektor „Jedynki”. Tej, która do współpracy z redakcją dziecięcą, zaprasza takich, co to naprawdę kochają dzieciaki, jak np. były szef Polskich Słowników. Kamera z lubością pokazywała jak dyrektor Z. długo i namiętnie całuje papieskie pierścienie, a następnie dwoi się i troi mizdrząc się do gospodarza.

Piątek

- Co jest dobre dla Polski, jest też dobre dla SLD - tak premier Miller przekonywał partyjnych kolegów do programu Hausnera. A gdyby tak jeszcze duża wódka, uścisk rąs i wcześniejsza emerytura dla Leszka i jego ferajny? Oj, to już chyba byłoby za dobrze.

Dariusz Szreń

Konkurs dla kioskarzy

Dziennik
BałtyckiDajemy kasę
za dobrą prasęEKSTRA NAGRODY
DLA CZYTELNIKÓW

Codziennie pieniądze do wzięcia!

W sumie 54 000 zł

Zaczynamy już od poniedziałku



RAZEM POKONAMY RAKA



Mammobus obłożony

Kilkadziesiąt pań w różnym wieku stało wczoraj posłusznie w ogromnej kolejce do mammografu. Panie stały i słuchały koncertów, które od godz. 11 niemal nieprzerwanie odbywały się na sopockim molu. Rozgrzewała publiczność mocno energetyzująca Małgorzata Ostrowska, zabawiali Krzysztof Skiba i Konjo, a w romantyczny nastrój wprowadzała Eleni i Edyta Geppert. A wszystko w ramach akcji „Pokonamy raka”, która ma zachęcić naszych rodaków do częstych badań i profilaktycznych wizyt u lekarza.

Zaczął się kolorowy i głośniejszy paradą po Monciaku - Marszem Nadziei, bo przecież nadzieja jest w walce z chorobą bardzo ważna. Podobnie jak wiara, o czym przekonywał zebranych na molu ks. Arkadiusz Nowak. Żywym dowodem zaś, że raka naprawdę można pokonać był pan Andrzej, który po bardzo skomplikowanej operacji i chemioterapii powrócił do zdrowia i nawet zdecydował się w wieku 65 lat na uprawianie sportu.

(maja)
Fot. Robert Kwiatek



Tak jak co roku - od jedenastu lat - na trawnikach gdańskiej Zaspy zapłonęły wczoraj ognie. Impreza pt. „Ogniem malowane”, odbyła się na placach i skwerach w pobliżu klubu Plama.

Fot. Robert Kwiatek



To przedstawienie przygotowała Agnieszka Olsten, jedna z najciekawszych reżyserek młodego pokolenia. „Tlen”, bo o tym spektaklu mowa, miał wczoraj swoją premierę na deskach teatru Wybrzeże.

Fot. Adam Warżawa



Jak zwykle frekwencja dopisała. Sporo ludzi przybyło na XXXIV Bałtyckie Spotkania i Targi „Natura i Życie” w budynku YMCA. Targi można odwiedzić jeszcze dzisiaj w godz. 10-18.

Fot. Sławomir Ptasznik



„Sorry music Polska” - taki tytuł nosi najnowsza płyta formacji Pink Freud. Jej oficjalna prezentacja odbyła się wczoraj w klubie Mechanik.

Fot. Piotr Wittman

poniedziałek

ze Sportem

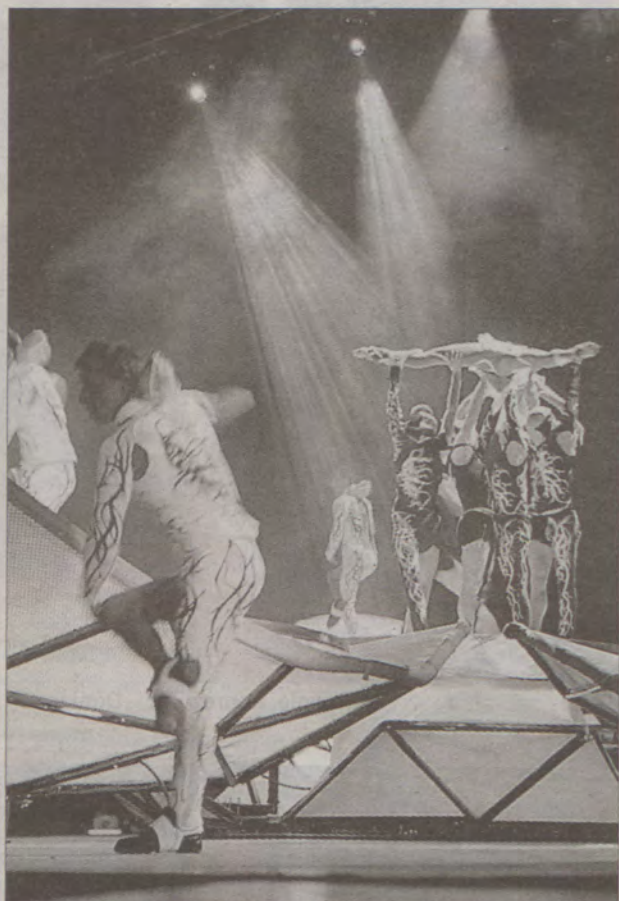
nowy dodatek **Dziennika Bałtyckiego**

teraz między innymi: **więcej wyników, inna strona sportu i KONKURS dla kibiców**





Gdynia. Pierwszy polski show taneczny Cudowna legenda o miłości



Hitem widowiska jest Kwiat Paproci, który po rozłożeniu zajmuje powierzchnię 200 metrów kwadratowych.

Fot. Elżbieta Chylińska

Ruch, światło, muzyka. Trzydzieści osób na scenie. Legenda o Kwicie Paproci, o świecie pięknym, zrealizowane marzenia Amerykanina, który 50 lat temu zakochał się w Polsce. Na deskach Teatru Muzycznego w Gdyni odbyła się wczoraj premiera „Opentaniec” - pierwszego polskiego show tanecznego, jednego z największych przedsięwzięć teatralnych w Polsce.

Jego budżet wyniósł 2 mln zł. Tancerzy wybrano na kilkunastu castingach w największych miastach Polski. Spektakl stworzyli najlepsi polscy twórcy: Jarosław Staniek - choreograf i reżyser, Adam Sztaba, Tomasz Filipczak - muzyka, Marek Boretti - scenografia, Dagmara Czarnecka i Wojciech Czapla - kostiumy.

- To była niesamowita praca - mówi Sebastian Mi-

kołajczak, szef produkcji. - Jeździliśmy po całej Polsce, aby zebrać zespół. Elementy scenografii ściągaliśmy z zagranicy. Do tego mordercze próby taneczne.

- To wspaniały zespół i ludzie, dla których nie chciałem być tylko szefem, przemądrzałym kolegą, ale przyjacielem. To im się należy, bo niewiele bym zrobił bez ich zaangażowania i serca, które w ten spektakl włożyli - z dumą stwierdza Jarosław Staniek.

- Nie zawiedziemy, jesteśmy dobrze przygotowani i nie zmarnujemy szansy - zapewnia Zbyszek Zasada, tancerz. - Będzie dobrze, bo taka jest atmosfera - dodaje Ola Borys, tancerka.

Spektakl można oglądać w Gdyni do końca października. Potem „Opentaniec” pojawi się na scenach Warszawy i Krakowa.

Monika Kosińska

„Opentaniec” w liczbach

- Budżet - 2 miliony zł
- Castingi - Warszawa, Gdynia, Kraków, Łódź, Wrocław, Bytom, Lublin; 800 młodych ludzi przesłuchanych, 40 osób wybranych, 30 zostało
- Kostiumy - z 700 m tkaniny, w tym 300 m jedwabiu powstało 100 kostiumów; tylko na Kwiat Paproci poszło 1000 błyszczących kamieni
- Scenografia - konstrukcja Kwiatu Paproci przyjechała na 2 tirach; po rozłożeniu zajmuje ponad 200 m kw.

Superdzielnica Gdańska

Odwiedź serwis Naszemiasto.pl
i zagłosuj na swoją dzielnicę



gdansk.naszemiasto.pl

partner wp.pl

Gdańsk. Nasz dziennikarz na szermierczej macie

Pomyśl, nim pchniesz

Tym razem dziennikowy patrol udał się do sali nr 7 gdańskiej AWFis, by na własne oczy przekonać się, co florecista widzi w masce na twarzy. Tajniki tej dyscypliny zdradzała nam Magda Mroczkiewicz, złota mistrzyni świata z Hawany.

Przekonał się, że floret to dyscyplina stosunkowo bezpieczna, prawie bezbolesna, a co dla niektórych najważniejsze, nie wymagająca od zawodników jakiejś specjalnej diety. Tu nie ma znaczenia czy przeciwnik waży 100 czy 50 kg.

Ważne planowanie

We florecie oprócz sprawności fizycznej liczy się przede wszystkim umiejętność taktycznego myślenia.

- I to jest chyba najważniejsze - mówi Magda. - Zanim usłyszę komendę „naprzód”, już powinnam wiedzieć, jakie będą moje ruchy na planszy. To bardzo ważne, bo walka trwa zaledwie 3 minuty, tak więc czasu na „kombinowanie” jest niewiele. Taktyka to 80 proc. sukcesu - zapewnia Magda.

Rzecz o nogach

Floreciście dokuczają najbardziej kolana. Oprócz precyzji potrzebnej przy zadawaniu ciosów, w tej dyscyplinie bardzo ważna jest praca nóg.

- Musimy opanować przede wszystkim dziewięć podstawowych zasłon i elementy kroków, np. doskok czy wypad - wyjaśnia mistrzyni.

Właśnie wypad, gdzie jedna z nóg prawie całkowicie wyprostowana leży na planszy, a druga zgina się w przykłąku robi duże wrażenie. Patrol „Dziennika” pierwszy raz stał na planszy i zdał sobie sprawę, że ataku z takiej pozy-

Floret w liczbie

110

tyle w cm wynosi
maksymalna długość
tej broni

Czym się różnią

- floret - w czasie walki pchnięcia możliwe są tylko na korpus przeciwnika
- szabla - tu możliwe są również cięcia. Ważne pola trafienia to tułów od pasa w górę, oraz ręce i głowa
- szpada - tu pole trafienia obejmuje całe ciało

Co krzyczy sędzia

- en garde - postawa szermiercza
- prets/pretes - gotowi/gotowe
- allez - naprzód
- halte - stój
- touche/touchee - trafiony/trafiona



By osiągnąć mistrzostwo, potrzeba setek godzin spędzonych na macie.

cji, nigdy nie uda mu się przeprowadzić.

- We florecie zaniedbanie pracy nóg jest niedopuszczalne - mówi Magda. - Nawet w czasie, np. wakacyjnej przerwy, trzeba codziennie biegać.

Znaczne obciążenia podczas zawodów i treningów sprawiają, że kolana „siadają” florecistom najczęściej. Wielu z nich ląduje potem na stole operacyjnym i doprowadza do ładu więzadła i stawy kolanowe.

Co ciekawe, zauważyliśmy, że buty florecistów nieco się różnią od siebie. Na lewym znajduje się ochraniacz zasłaniający kostkę, prawy zaś ma wzmocnioną piętę. Wszystko to z powodu układów, jakie wykonuje zawodnik.

Połamane florety

Prócz butów, rękawiczek, maski, ochraniaczy czy kombinezonu, dla florecisty najważniejszy jest oczywiście sam floret. Te nowoczesne wykonane są z tytanu. Każdy zakończony jest tzw. puntą, czyli elementem mającym styk z kamizelką. To on sygnalizuje trafienie.

Zaden z floretów nie jest prosty. Każdy zawodnik może wyginać go wedle swojego uznania. Ten Magdy jest wygięty do dołu tak, aby ułatwiać pchnięcia.

Broni nie trzyma się także w sposób, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni, mając w ręku np. szablę czy szpadę. Rączka od flo-

retu Magdy Mroczkiewicz przypomina raczej uchwyt nieco futurystycznego pistoletu! Nie należy się jednak obawiać pchnięć floretu. Te są prawie bezbolesne.

Do każdego floretu zawodnik musi się przyzwyczaić. Bywa jednak, że to przyzwyczajenie należy odnawiać. - Bo floret się łamie. I to przeważnie taki, który kupiło się za własne pieniądze - mówi Magda. - Sama klinga floretu bez kosza i rączki kosztuje ponad 100 euro.

Sport, czyli

praca, praca, praca - powtarza Magda starą prawdę o dochodzeniu do sukcesu. Patrolowi „Dziennika” jednak jeden trening wystarczy. Zostawiliśmy na macie litry potu i... to właściwie jedyny sukces, który udało się nam osiągnąć tego dnia. Aby opanować technikę, pojąć zasady rządzące floretem, wystarczy podobno zaledwie rok. Potem trzeba trenować tylko dwie i pół godziny dziennie... Cóż, chyba zaczęliśmy za późno.

Marcin Tymiński
Zdjęcia Adam Warżawa



Zasady szermierki

Szermierka sportowa obejmuje trzy dyscypliny: floret, szablę i szpadę. Konkurencje różnią się między sobą ważnym polem trafienia, wyglądem broni i zasadami sędziowania. Walki szermiercze odbywają się na planszy o długości 14 m i szerokości 1,5-2 m. Przed i po każdej walce szermierze pozdrawiają się ukłonem szermierczym, a dodatkowo przy pożegnaniu podają sobie nieuzbrojone ręce. Na tzw. linii postawy szermierczej zawodnicy ustawiają się przed rozpoczęciem walki oraz po przyznaniu punktu któremuś z nich.

W szermierce można rozgrywać zawody indywidualne i drużynowe. W turniejach indywidualnych walczy się do 15 trafień (3 razy po 3 minuty). W walkach drużynowych obowiązuje system sztafetowy, tzn., że kolejna para walczących przejmie wyniki walki pary poprzedniej. Kolejne walki następują co 5 trafień, do uzyskania przez jeden zespół 45 trafień. Czas walki w turnieju drużynowym wynosi maksymalnie 3 minuty.

Z aktorem Wojciechem Siemionem rozmawia Ryszarda Wojciechowska

Musiałem poznać zło



Wojciech Siemion - jedyny aktor, który oprócz dworku ma młyn i karczmę. Jego dom w podwarszawskich Petrykozach przypomina muzeum z kolekcją malarstwa współczesnego.

Fot. Robert Kwiatek

- Cieszę się, że wrócił pan do kina. W „Ubu królu” zagrał pan świetną rolę.

- Ale ja z kina nie uciekłem, proszę pani. Jeszcze nie tak dawno grałem u Krzysztofa Zanussiego.

- Nie należy pan jednak do aktorów, którzy rozpychają się łokciami i biorą rolę garściami.

- A po co? Dla mnie kariera aktorska nie była najważniejsza. Gdzieś w głębi duszy jestem skażony swoją pedagogicznością. Przez dwadzieścia trzy lata byłem wykładowcą w warszawskiej szkole teatralnej. I uczenie młodych było równie ważne jak granie.

- Lubi pan filmy z własnym udziałem?

- Nie lubię.

- Przynajmniej krótka, męska odpowiedź. Ale dlaczego?

- Bo widzi pani, jestem wymagający w stosunku do siebie. A tamtemu Siemionowi na ekranie, już nic nie mogę poprawić. W jednym z filmów ktoś do mnie strzela. A ja mam w tym czasie zamknięte oczy. Kiedy to później zobaczyłem, już po zmontowaniu, pomyślałem: dlaczego cholero zamknąłeś oczy. To nienaturalne. Wiem, z czego się to wzięło. Podczas kręcenia, kiedy robiono ostrzał mojego ciała, ja odruchowo zamykałem oczy.

- W dzieciństwie sumiennie oglądałam „Czterech pancernych i psa”. Pamiętam Siemiona kucharza.

- Bardzo wielu ludzi kojarzy mnie z tą rolą.

- A to źle?

- Skądże. To sukces, zwłaszcza że ja występowałem tylko w jednym odcinku. A ludzie mnie tak zapamiętali. Pani w dodatku jeszcze dokładnie pamięta, kim tam byłem.

- I te kartofle, które pan wybierał.

- No to mogę tylko przebrać i podziękować.

- Dlaczego pan uciekł z Warszawy na wieś, do dworku w Petrykozach? Bawi się pan w szlachcica?

- Manifest lipcowy z 1944 roku wykopał mnie z mojej własnej wsi. Nic dziwnego, że na początku przekreśliłem ją. Dla mnie miasto w młodości było najważniejsze. Godne pożądanie. Zachłystałem się po przyjeździe do Warszawy. W domu miałem bibliotekę ojca, niewielką. A tu, masz jakie chcesz biblioteki - miejską, uniwersytecką. Stałem z rozdziawioną gębą, że aż tyle książek muszę zjeść. Pomyślałem wtedy, że już dla mnie nie ma powrotu na wieś.

- Więc co się stało?

- Poezja, proszę pani. Tuwim kazał mi myśleć o trawie, Staff o stawie. O malinowym chruśniku Leśmiana. I to oni wyrzucali mnie z powrotem z miasta. A potem miałem dziwną przygodę. Pojechałem, po raz pierwszy do Ameryki. Razem z zespołem teatru Komedia. Był 1959 rok. Słynna żelazna kutyna ledwo się uniosła. Szybko przeprowadziłem się przez tę szparę. Nowy Jork. Hotel przy 42 ulicy.

- I co wtedy pomyślał sobie człowiek PRL-u?

- Przyznaję że jako człowiek PRL-u podlegałem ówczesnej propagandzie. Miałem zakodowane, że całe zło świata to ulica Wall Street, tam gdzie jest giełda. I musiałem to zło poznać. Wybrałem się metrem. Była sobota. Przyjechałem na miejsce. A tu wąska uliczka, czterdzieści pięter z lewa i z prawa. I co? Ani jednego człowieka. Pomyślałem - ależ durni ci inżynierowie. Ile stali betonu, dla nikogo. To koszmarnie martwe. Nie wiedziałem, że oni w sobotę nie pracowali. Gdy poszedłem w górę ulicy, zobaczyłem kawałek kościółka z cmentarzem. Niech mi pani wierzy, pomyślałem wówczas: nareszcie coś żywego. Wtedy uświadomiłem sobie, jak bezsensowne jest życie w mieście.

- W którym roku wrócił pan na wieś?

- Na początku lat sześćdziesiątych postanowiliśmy z żoną znaleźć miejsce dla siebie. Szukaliśmy nie dalej, jak pięćdziesiąt kilometrów od centrum. Tak, żeby można było dojeżdżać do Warszawy, do pracy. Zwiedziliśmy około siedmiuset obiektów, które były zażytkami, I tak trafiliśmy na Petrykozy. Teraz żał mi stamtąd wyjeżdżać. To nie tylko dworek, ale dom wielopokoleniowy.

- I to już pana miejsce na życie?

- To już moje miejsce na śmierć, proszę pani.

- Ale to dwór pełną gębą, z młynem.

- Mój dziadek ze strony mamy był cieślą. To był dziwny cieśla, od stawiania młynów wodnych. Nigdy go w domu nie było. Krążył i budował.

- A ojciec?

- Był wiejskim nauczycielem. Ale pani pyta o młyn. A ja mam jeszcze karczmę. Postawiłem ją na swojej ziemi trzy lata temu. Czasami wpadają jacyś turyści i mówią: słyszeliśmy, że tu można coś zjeść, wypić. Wychodzą rozczarowani. Bo ja nic nie sprzedaję. Nie prowadzę wyszynku. Mnie interesuje tylko karczma jako idea, a nie jej użytkowanie.

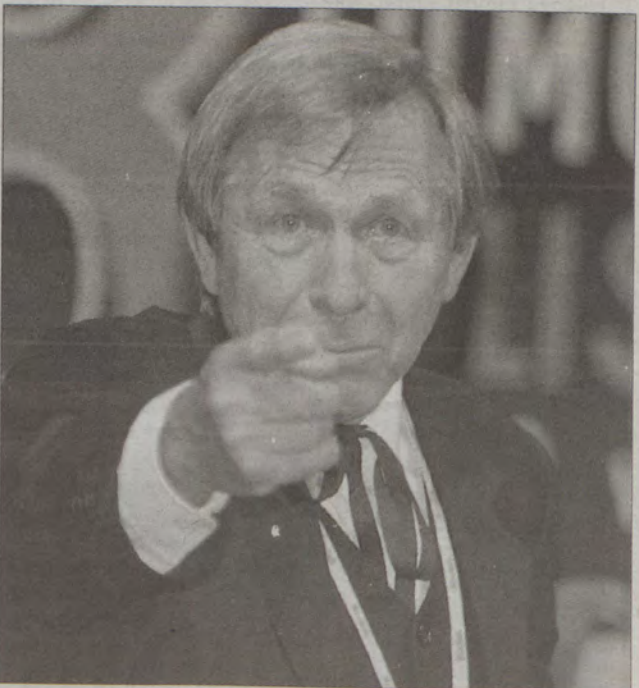
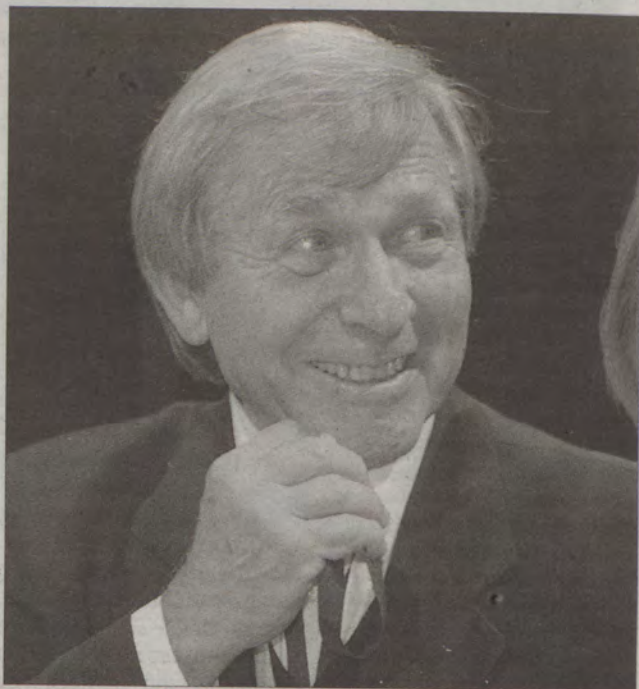
- Czyli karczma stoi pusta. Marnuje się.

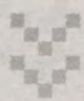
- No właśnie. Ale na to nie mam czasu. Są też dwa wiatraki, kuźnia, hospicjum wiejskie, stare ule. To wszystko na moim terenie.

- Jakby pan siebie określił?

- Odpowiem pani anegdotą. Kiedyś, dawno temu, w Gdańskim Klubie Dziennikarza zorganizowano spotkanie ze mną. Prowadzący je, zapytał mnie wówczas za kulisami: Jak pana ładnie zapowiedzieć? Nic mi do łba nie przychodziło, poza jednym, takim określeniem, że jestem sługą poetów i kochankiem malarzy. Ten pan wysłuchał. Wybiegł na scenę i zapowiedział, że za chwilę wejdzie Wojciech Siemion, który o sobie mówi, że jest sługą poetów i kochankiem malarzy. Widzi pani jak umoralnił. Więc jakby siebie nie określił, to zawsze ktoś to poprawi.

Ryszarda Wojciechowska





Pasje. Kilometrów ile mają w nogach już chyba nie zliczą

Zafascynowani turystyką



Maria Markowska (od lewej), Bartek Kierznowski i Barbara Niemczewska nie wyobrażają sobie już życia bez swoich gdyńskich klubów PTTK.

Fot. Elżbieta Chyńska

Boże, gdyby nie klub, to chyba bym się zapłakała na śmierć – mówi Maria Markowska, gdyńianka. Od ponad 50 lat dziarsko sobie poczyta w Oddziale Morskim Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, a od 10 lat w Klubie Krajoznawczym Wrzos, który przy nim powstał. Kocha tę ziemię, jej folklor, historię i tradycję. Jej mąż jest Kaszubą. Ona pochodzi z Kresów. On ma działkę, ona swój klub. Taką ją już poznał i taką wziął.

Swój klub

„Swój”, bo wszyscy w nim są swoi. Koleżanki, koledzy, młodzi, starsi. Nawet jej 2,5-letnia wnuczka. Na razie „chodzi” na ramieniu taty, ale ma już za sobą pierwszą w życiu prawdziwą wyprawę. Przeszli 13 km. Równie energiczna i szczęśliwa, jak babcia i mama. Bo dla obu turystyka to życiowa fascynacja.

– Chyba taka jest rodzinna tradycja – mówi pani Maria. – Moi rodzice

także chodzili. Mama nawet stoczyła ogromną walkę, czy wybrać studia medyczne, czy geograficzne. Wybrała pierwsze. Ja nie miałam wątpliwości. Od razu wiedziałam, że pójdę na geografię. A na studiach miałam prof. Jerzego Szukalskiego, od lat aktywnie działającego w PTTK. Zapisalam się do towarzystwa i tak zaczęła się przygoda. Trwająca do dziś.

– To nie tylko przygoda, to życie – włącza się Barbara Niemczewska, tramp z Klubu Górskiego Górale przy OM PTTK, a na co dzień pracownik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Moja przygoda zaczęła się na pierwszym urlopie w życiu. Nie miałam pomysłu na ten wolny czas. Wyszłam więc do oddziału morskiego, zresztą za namową koleżanki, która mieszkala w tym samym bloku i pojechałam na urlop z PTTK. I zostałam. Boże, to było już 20 lat temu...

– Dla mnie turystyka to kontynuacja sportowych pasji – mówi Henryk Pliszka. – Grałem w piłkę nożną, uprawiałem lekkoatletykę, a potem przyszedł czas na turystykę. Jeszcze do tej pory pamiętam pierwsze wyprawy przy okazji sportowych wyjazdów. Chleb razowy na chrzanie, smarowany masłem. Ale on pachniał i smakował! Rano jajecznicę, też z chlebem... – rozmarza się pan Henryk.

I jak tu mówić o tych 20 czy 50 latach, albo honorowych odznakach za działalność? Gdy w pamięci wciąż pozostaje smak i zapach chleba, pieszych wędrówek, pięknych widoków.

Pogoda ducha

– Myślę, że trampy, to bardzo pogodni ludzie, którzy potrafią cieszyć się życiem – zastanawia się pani Barbara. – Na pewno nie narzekamy, nie marnujemy czasu i nigdy nie nudzimy się. Realizujemy swoje pasje. Bo turystyka, to pasja.

Niestraszna pogoda, odległości i niewygody. Pozostaje ogniska, pieczenie kiełbasek, turystyczne wspomnienia. Każda wyprawa kończy się takim wspólnym spotkaniem. Bliskość, zażyłość, a nawet miłość. – Jeśli chodzi o znaczenie turystyki w moim życiu, to dała mi ona żonę – żartuje Ryszard Wrzosek. – Ona z Ligi Ochrony Przyrody w Krakowie, ja z Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni, a spotkaliśmy

się... w Sopocie. – I żeby było śmieszniej, to na konferencji, a dzisiaj mija 11 rocznica naszego ślubu – dodaje ze śmiechem Alicja Wrzosek. – No to lecę po kwiaty... – rzuca się do drzwi pan Ryszard.

I tak to właśnie jest. Piątek, świętek, czy niedziela. Przychoǳą do klubu bo lubią. Czy to wędrować na gór szczyty, czy zapuszczać się w łany zbóż. Nawet, gdy wyprawa kończy się nie najszczęśliwiej. – Pamiętam wyprawę w czeskie Karkonosze – wspomina pani Barbara. – Pojechałyśmy z koleżanką. Wróciłyśmy... ona ze złamanym nadgarstkiem, a ja ze skreconą nogą. W moim przypadku skończyło się gipsem i trzytygodniowym zwolnieniem. A wpadłam tylko w dziurę z topniejącym śniegiem, a ona poślizgnęła się na mokrych schodach w schronisku. Gdy zobaczyłyśmy potem siebie tego samego dnia wieczorem, pękałyśmy ze śmiechu.

– Przygody czasami zdarzają się niesamowite – dołącza się do wspomnień pani Maria. – Podczas powrotu z jednej z wycieczek, spotkałam w autobusie dziewczynkę, której tata był kierowcą tego autobusu. Zaczęłyśmy rozmawiać. Obiecałam nauczyć ją uzupełniania podziałki na mapie. Dowiedziałam się, że mieszka w tych okolicach, w których mój mąż ma rodzinę, której dobrze nie

znałam, ale zamierzałam odwiedzić. Obiecałam, że gdy przyjadę do rodziny, wpadnę także do mojej rozmówczyni. Zamiar wkrótce zrealizowałam. Jakież było moje zdziwienie, gdy w drzwiach domu męzowskiej rodziny, zobaczyłam tę małą...

Zdrowe zmęczenie

I tak płynie im klubowe życie. Wędrują od Bałtyku do Tatr, od Bugu po Odrę. Wszędzie chcą dojechać, poznać ludzi, dowiedzieć się czegoś o historii. Z książek, przewodników, muzeów, filmów. Nawet jak jadą kilka razy w to samo miejsce. Zawsze postrzegają je inaczej, znajdują nowy szczegół, zachwycą się widokiem. – Ludzie nie mają pojęcia, jaki ten kraj jest piękny – mówi z przekonaniem pani Barbara. – Przez sześć długich dni jestem z wnukami, Kocham je niezmiernie, ale za niedzielą, czy sobotą tęsknię. Chcę chodzić, oglądać, spotkać innych – mówi pani Maria. – Nie, to naprawdę jest pasja, która wypełnia całe życie. Nie ma o czym gadać.

Tę pasję zaczyna realizować Bartek Kierznowski. W tym roku skończył geografię na Uniwersytecie Gdańskim. W Oddziale Morskim PTTK ma staż. Pracuje tu już prawie pięć miesięcy. Przybliży ludziom wszystko, co piękne w naszym regionie. – Marzą o podróżach zagranicznych, a nie wiedzą, co jest tuż

obok. Na przykład, takie Groty Mechowskie – mówi. – Wiem, że wielu młodych ludzi woli spędzać czas na imprezach, w pubach czy na dyskotekach. Mam przesyt. I odskocznia od tego wszystkiego, od codziennego życia, głośnego i szybkiego, są właśnie wyprawy. Uspokajają, inaczej po nich pracuje ciało i mózg. To takie zdrowe zmęczenie. I chcę właśnie tak się męczyć.

Wiersz turysta

Zmęczenie uważają za najlepszy wypoczynek. Obojętnie, czy idą pieszo, jadą rowerem, autobusem, pociągiem. A przy okazji... piszą wiersze. Jak pani Maria Markowska. Każda wyprawa, jeden wiersz. Kronika wierszem pisana. Pierwszy turystyczny wiersz? Dwa lata temu. Nocna wycieczka. Styczeń. Koleżanki, które namówiły ją na tę wycieczkę, gdzieś po drodze zniknęły. Ona wolno chodziła, więc w tym lesie została niemal sama. Poza jedną, mało znaną jej osobą. To ona wzięła ją pod rękę i doprowadziła do końca wycieczki. I emocje zrymowały się w wiersz. Teraz zawsze ma w kieszeni notesik.

I koniec całej historii. Wyprawy mobilizują. Dostarczają wrażeń i emocji. Przyroda jest piękna, Kaszuby są piękne, Polska jest piękna. Są umówieni i idą. A że deszcz? Też dla ludzi. Bo przecież, co ja bym robiła bez klubu w niedzielę?

Monika Kosińska

Gdyński Oddział PTTK

Gdyński Oddział Morski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego powstał 75 lat temu, wówczas jeszcze jako Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. PTTK jest od 1950 r. W tej chwili liczy 300 członków i 10 klubów (m. in. żeglarski, morski, górski, pieszy, działalności podwodnej). Działają przy nim: KK PTTK Esperanto i Klub Pieszy PTTK Wanoga. 19 października 1993 roku przy OM PTTK powstał Klub Krajoznawczy Wrzos, którego dziesięciolecie zbiega się z 75-leciem OM PTTK. Jak przystało na trampów dzisiejszy jubileusz będą obchodzić w plenerze. Przy ognisku, kiełbaskach i grzańcu.

25 LAT PONTYFIKATU JANA PAWŁA II



1981 rok - Jan Paweł II w chwili zamachu na jego życie podczas audiencji na Placu Świętego Piotra w Watykanie.

Fot. PAP/AP



1983 rok - Jan Paweł II podczas spotkania w więzieniu z zamachowcem Ali Agcą.

Fot. PAP/EPA



1997 rok - Ojciec Święty na Kasprowym Wierchu.

Fot. PAP/Radek Pietruszka



2003 rok - Papież na placu św. Piotra w Watykanie w środę, w przeddzień 25 rocznicy pontyfikatu, podczas tradycyjnej audiencji generalnej, w której uczestniczyło blisko 20 tysięcy pielgrzymów.

Fot. PAP/AP



W Gdańsku rozpoczął się w środę proces byłego studenta Politechniki Gdańskiej Kamila Putrzyńskiego, który w czerwcu ubiegłego roku zamordował siekierą pracownika naukowego PG, a drugiego ciężko zranił.

Fot. Robert Kwiatek



Start pierwszego chińskiego statku załogowego „Shenzhou” 5 z pilotem Yang Liwei na pokładzie. 38-letni chiński pilot - pierwszy astronauta-obywatel ChRL - jest 431. człowiekiem w kosmosie.

PAP/AP/Chinatopix



Minister finansów Andrzej Raczko podczas posiedzenia Sejmu. W środę posłowie przystąpili do prac nad projektem budżetu na 2004 rok.

Fot. PAP/Tomasz Gzell



Aleksander Kwaśniewski spotkał się z szefem Microsoftu Billem Gatesem. Prezydent wręczył gościowi album ze zdjęciami z pierwszej wizyty Gatesa w Polsce kilka lat temu.

Fot. PAP/Jacek Turczyk



Polski reżyser Roman Polański na pierwszej próbie do musicalu „Taniec wampirów” w Hamburgu. To nowe opracowanie spektaklu, który reżyser zrealizował w 1997 roku w Wiedniu. Niemiecka premiera zaplanowana jest na 7 grudnia.

Fot. PAP/AP

REKLAMA

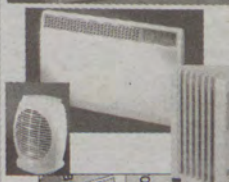
PROMOCJA

Piece
akumulacyjne
Elektryczne
grzejniki
powietrza
Dimplex
HELLER
elektrotermia



W ofercie także:
**TERMY I KOTŁY
GAZOWE ORAZ
ELEKTRYCZNE
OGRIEWACZE
WODY FIRM:**

**JUNKERS
BRAUJAR
SIEMENS
ARISTON**



AIDIS s.a.
ul. Rzemieślnicza 3
Sopot
Tel. (058) 551-51-08
Tel. (058) 551-28-57
Fax (058) 550-28-38

10173237/A/1143

KRUSZYWA BUDOWLANE - DUŻY WYBÓR BETONY WSZYSTKICH MAREK, RABATY

- KRĘGI BETONOWE I PŁYTY „YOMB”
- KRAWĘŻNIKI DROGOWE
- SYSTEM PREFABRYKOWANYCH ŚCIANEK OPOROWYCH
- OBRZEŻA CHODNIKOWE
- PŁYTY CHODNIKOWE I AŻUROWE
- TRYLINKA
- BŁOCZKI I PUSTAKI BETONOWE

**ATESTY
CENY
KONKURENCYJNE
TRANSPORT**

PPH **POLGRAVEL** - ZAKŁAD W BOROWCU K. CHWASZCZYNA Tel. (0...58) 552-80-41, fax (0...58) 554-00-58

10172210/A/1610

AZBEST!

Demontaż, usuwanie, transport i unieszkodliwienie wszelkich odpadów zawierających azbest.

TWOJE ODPADY NASZYM PROBLEMEM!

Wykonujemy usługi unieszkodliwienia i recyklingu:

- lamp fluorescencyjnych i innych odpadów zawierających rtęć,
- opon i ogumienia,
- czyszcza zaolejonego,
- przeterminowanych odczynników chemicznych,
- urządzeń elektronicznych, komputerów,
- innych odpadów (około 100 grup), po uzgodnieniu.

PRZYJMUJEMY DO RECYKLINGU SPRZĘT AGD!

PPHU „ABBA-EKOMED” Sp. z o.o.

87-100 Toruń, ul. Poznańska 152

tel./fax (0-56) 651-36-67, 654-86-70

654-86-71, 651-44-25, 0-601-94-60-70

www.abba-ekomed.com.pl

10172793/A/1660

Oddział Okręgowy PZU S.A. w Gdańsku

ul. Targ Drzewny 1, 80-958 Gdańsk

ogłasza przetarg nieograniczony na

wykonanie kotłowni olejowej wraz z instalacją c.o. wewnętrzną w budynku III Inspektoratu PZU S.A. w Gdańsku przy ul. Dąbrowszczaków 31.

Zakres i termin zamówienia:

1. Wykonanie kompletnej kotłowni olejowej.
2. Wymiana instalacji wewnętrznej c.o.
3. Wykonanie dokumentacji technicznej z niezbędnymi uzgodnieniami i pozwoleniami.
4. Wykonanie robót w sposób umożliwiający ciągłość pracy Inspektoratu.
5. Wykonanie robót do 31.12.2003 r.

Ogólne informacje o budynku:

- pow. użytkowa: 420 m² + podziemie
- kubatura: 1700 m³
- ilość kondygnacji: II + podziemie
- stolarka okienna: PCV
- budynek docieplony

W przetargu mogą brać udział oferenci spełniający warunki Specyfikacji Indywidualnych Warunków Zamówienia.

Dokumentację Przetargową (Specyfikację Indywidualnych Warunków Zamówienia, kserokopie rzutów kondygnacji) można odbierać w pokoju 136 Oddziału Okręgowego PZU S.A. w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1, od dnia 27.10.2003 r. do dnia 31.10.2003 r.

Oferty prosimy składać w zamkniętych kopertach w Sekretariacie Oddziału Okręgowego PZU S.A. w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1, do dnia 12.11.2003 r. do godz. 9.00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12.11.2003 r. o godz. 11.00 w siedzibie Oddziału Okręgowego PZU S.A. w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1.

Zamawiający nie dopuszcza składania ofert wariantowych i równoważnych.

10173741/A/31

PRZETARG

Oddział Okręgowy PZU S.A. w Gdańsku

ul. Targ Drzewny 1, 80-958 Gdańsk

ogłasza przetarg nieograniczony na

wykonanie inwestycji: budowa siedziby Inspektoratu PZU S.A. w Wejherowie przy ul. Dworcowej 1a o pow. użytkowej 622 m² wraz z wykonaniem projektowanych przyłączy i zagospodarowaniem terenu.

W przetargu mogą brać udział oferenci spełniający warunki Specyfikacji Indywidualnych Warunków Zamówienia.

Dokumentację Przetargową (dokumentacja budowlana, przedmiary, Specyfikację Indywidualnych Warunków Zamówienia) można odbierać w pokoju 136 Oddziału Okręgowego PZU S.A. w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1, od dnia 27.10.2003 r. do dnia 31.10.2003 r. po uiszczeniu opłaty w wysokości 400 zł netto w kasie Oddziału Okręgowego.

Oferty prosimy składać w zamkniętych kopertach w Sekretariacie Oddziału Okręgowego PZU S.A. w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1, do dnia 20.11.2003 r. do godz. 9.00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20.11.2003 r. o godz. 11.00 w siedzibie Oddziału Okręgowego PZU S.A. w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1. Wadium wynosi 60 000 zł.

Zamawiający nie dopuszcza składania ofert wariantowych i równoważnych.

10173739/A/31

PRZETARG

Jesteśmy dużą firmą handlową.

Aktualnie poszukujemy kandydatek i kandydatów na stanowisko:

ZASTĘPCA
KIEROWNIKA
DZIAŁU OCHRONY

Podstawowe obowiązki:

- nadzór nad ochroną mienia i ludzi
- zapewnienie bezpieczeństwa zarówno pracownikom, klientom, jak i transakcjom gotówkowym

Wymagania wobec kandydata:

- wykształcenie min. średnie
- umiejętność obsługi komputera
- posiadanie licencji II stopnia pracownika ochrony fizycznej
- niekaralność

Oferujemy:

- pracę w aktywnym i wymagającym środowisku
- możliwość rozwoju zawodowego i szkolenia
- dużą samodzielność w wykonywaniu zadań

Osoby zainteresowane ww. stanowiskiem są proszone o przesłanie aplikacji w terminie do 31.10.2003 r. na poniższy adres: Biuro Ogłoszeń, Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11 z dopiskiem oferta nr 10173686/A/235

10173686/A/235

Gdańsk. Książka największego specjalisty od gdańskich świątyń
Kościelne wieże w6

- Nikt nie jest bardziej zdumiony niż ja, gdy słyszę siebie tutaj, w gdańskim Dworze Artusa - mówi profesor Deurer.

Fot. Przemek Świdorski

Od czasów Stefana Batorego istnieje tradycja witania znamienitych gości gdańskiego Dworu Artusa wystrzałem z mikroarmatki umieszczonej w modelu dawnego okrętu (feluki). W miniony piątek, 17 października, taki właśnie salut zapoczątkował promocję książki pt. „Gdańsk i jego kościoły”.

Prezentację poprowadził Adam Koperkiewicz, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska. W zasadniczej części uroczystości zabrali głos: dr inż. arch. Marcin Gawlicki z Politechniki Gdańskiej, prof. dr inż. arch. Wolfgang Günter Deurer (rocznik 1934) - autor promowanej książki, a także ks. dr infu-

łat Stanisław Bogdanowicz, proboszcz Metropolitalnej Bazyliki Mariackiej.

Grupa Keibla

- Genezy dzisiejszej uroczystości należy szukać 60 lat temu - tak rozpoczął swe wspomnienie dr Marcin Gawlicki.

Były wieloletni konserwator wojewódzki przypomniał, że już w 1941 r. przy ministerstwie finansów III Rzeszy utworzono specjalną ekipę - zwaną potocznie, od nazwiska kierującego nią radcy grupą Keibla - powołaną do zdokumentowania i zabezpieczenia gdańskich zabytków. W ekipie, przybyłej z Berlina do Gdańska w roku 1943, znalazł się między innymi, architekt Jakub Deurer, ojciec Wolfganga.

Efektom pracy grupy Keibla było nie tylko zabezpieczenie na miejscu lub zdemontowanie i ukrycie w podgdańskich wioskach najcenniejszych zabytków (głównie z kościołów), ale także sporządzenie - w kilku kopiach - dokumentacji opisowej, rysunkowej i fotograficznej. Z wojennej zawieruchy udało się uratować znaczną część ruchomych dzieł sztuki, ale dokumentacja w większości zaginęła. Ocalał tylko egzemplarz autorski Jakuba Deurera, wywieziony do jego rodzinnego domu w Wesel.

W 1978 r. Wolfgang Günter Deurer uroczystie przekazał spuściznę po ojcu do zbiorów Archiwum Państwowego w Gdańsku. W zamian za ten gest władze polskie zezwoliły mu

na zbieranie nad Wisłą pod opieką gdańskiej placówki naukowej, materiałów do pracy doktorskiej o jednonawowych kościołach gdańskich. Promotorem owej dysertacji, obronionej latem 1982 r. na Politechnice Gdańskiej, był ówczesny prodziekan Wydziału Architektury PG prof. Jerzy Stankiewicz (zm. 1994).

Zrobimy tę książkę

Latem 1996 roku rozprawa W. G. Deurera ukazała się jako publikacja książkowa w języku niemieckim. Przedwcześniej w Dworze Artusa udostępniono ją w wersji polskiej, wydanej staraniem wydawnictwa Gdański Bówa.

- Nikt nie jest bardziej zdumiony niż ja, gdy słyszę siebie tutaj, w gdańskim Dworze Artusa, czyli miejscu, gdzie przed sześćdziesięciu laty zaglądałem przez ramię ojcu szkieletu Wielki Piec - mówi profesor Deurer. - Wiecznie żywe są we mnie wspomnienia gimnazjalisty ze spotkań z zabytkami sztuki Gdańska, a także spotkanie w późniejszym życiu zawodowym, które pozwoliło mi przed 25 laty powrócić tu, by kontynuować dzieło ojca.

W 1997 r., na milenium Gdańska, niemieckojęzyczna książka o gdańskich świątyniach została zaprezentowana w Ratuszu Głównomiejskim. Wówczas właściciel wydawnictwa Gdański Bówa, Grzegorz Nikiel, zapowiedział: - Zrobimy tę książkę w języku polskim.

Na przedwcześniejszą okazję w Dworze Artusa wydawnictwo przygotowało także kilka egzemplarzy specjalnych, oprawionych

Czytasz i wiesz

Na początku był Gyddanyzc



Według badaczy przeszłości, tak mogło wyglądać nasze miasto ponad 1000 lat temu.

Repr. Dzieje Gdańska, Wydawnictwo Morskie Gdańsk, 1975

S kąd się wzięła nazwa miasta nad Motławą? Do teraz głowy mądre i uoczone spierają się o jej pochodzenie, a teorii jest tyle, ile głów a nawet więcej. W X wieku, gdy powstawało państwo polskie, niewielu ówczesnych

umiało pisać i czytać. Z tego względu niewiele powstawało dokumentów, a jeszcze mniej z nich zachowało się do czasów obecnych. Niemniej udało się ocalić zapiski, w których pada także nazwa Gdańska, oczywiście nie

w takiej formie jaką znamy obecnie. Jednym z tych źródeł jest „Żywot św. Wojciecha”, czyli „Vita primi sancti Adalberti”, gdzie we fragmencie dotyczącym pamiętnego roku 997 wspomina się o „urbs Gyddanyzc”. Nazwa ta z biegiem czasu ulegała zmianom, w późniejszych dokumentach wymieniano m.in. „Kdanzsc” i „Gdantz”.

A same początki miasta? Prawdopodobnie już w IX wieku w niewielkiej osadzie wiejskiej mieszkali pierwsi „gdańszczanie”. Oficjalnie początek gdańskiego grodu sięga roku 980. Osada nasza mieściła się naprzeciwko dzisiejszej wyspy Ołowianki. Wisła wówczas płynęła znacznie bliżej terenów „miejskich” niż w czasach dzisiejszych, a przy Ołowiance akurat było ujście Motławy do

morza. Na zakolu obu rzek powstała właśnie gdańska osada. Dookoła za to rozciągały się bagna. Takie usytuowanie było bardzo korzystne ze względów obronnych. W okolicy kręciło się już wielu dzikusów chętnych, by palić i łupić pionierów osadnictwa. Obroncy grodu nie liczili jednak tylko na pomoc natury. Dostępu do osady bronił m.in. potężny wał, wysoki na ponad 10 metrów.

Takie usytuowanie grodu kilkadziesiąt lat później docenili rycerze z czarnymi krzyżami na płaszczach. Gdy w 1308 roku Krzyżacy zapanowali nad Gdańskiem, warowny zamek wzniesli właśnie na miejscu dawnej słowiańskiej osady.

oprac. (mar)

Stchnień

w półskórek. Otrzymali je przedstawiciele władz Gdańska, przedstawiciele niemieckich sponsorów, ks. infułat Bogdanowicz i dyr. Koperkiewicz.

Ich bin ein Danziger

Do blisko osiemdziesięciu ogłoszonych drukiem większych publikacji profesora Wolfganga Deurera doszła następna - powiedział Bogdanowicz. - Jest to książka obszerna, bo licząca 607 stron i ponad 500 ilustracji, znacznie rozszerzona w stosunku do wersji niemieckiej.

Pierwsza część, katalogowa, obejmuje 10 gdańskich kościołów „małych”, jednonawowych. Kolejne części dotyczą m.in. 35 gdańskich świątyni już nieistniejących, siedmiu największych kościołów gotyckich śródmieścia, a także 4 kościołów specjalnego przeznaczenia.

Omawiając każdy z tych obiektów, przejrzał prof. Deurer źródła, zarysował historię budowy, wskazał na prawdopodobne wcześniejsze wzorce, zestawiał najważniejsze daty, omówił zagadnienia architektoniczne i urbanistyczne, w których



kontekście lokowane były świątynie. Analizę dziejów każdego z obiektów sakralnych zamknął krótkim podsumowaniem i wyborem ilustracji, nierzadko przedwojennych, odnoszących się zarówno do wnętrza, jak i do zewnętrznego wyglądu obiektów.

Powtórnie zabierając głos pod koniec uroczystości autor przeczytał w pierw po łacinie pochwałę miasta Gdańska przy użyciu strof z Wergiliusza. Potem, zmagając się z chrześzczącą fonetyką naszej mowy, powiedział kilka zdań po polsku. Zakończył dumnie: „Ich bin ein Danziger. Jestem gdańszczaninem”.

Zbigniew Gach

Pamięć o męczeństwie księdza Aeltermana Krzyż tylko chrześcijański

Dzięki wspomnieniom mieszkańców Mierzeszyna oraz gdańskiemu oddziałowi Instytutu Pamięci Narodowej lepiej będziemy pamiętać o męczeńskiej śmierci niemieckiego księdza Jana Pawła Aeltermana. W tym tygodniu w Mierzeszynie koło Skarszew odsłonięto tablicę poświęconą pamięci duchownego zamordowanego przez hitlerowców.

- Jedną z nich umieszczono w kościele św. Bartłomieja, drugą zaś, edukacyjną, w szkole podstawowej, która przyjęła imię bohatera księdza - mówi Alina Geniusz, rzecznik gdańskiego IPN.

Na temat krwawej pomorskiej jesieni 1939 roku, w kościele św. Bartłomieja rozmawiali m.in. dr Andrzej Gąsiorowski z Muzeum Stutthof oraz Piotr Szubarczyk z IPN. W uroczystościach udział wzięli też m.in. Deloff von Berg (konsul generalny RFN w Gdańsku), prof. Janusz Krupski (wiceprezes IPN) i Edmund Krasowski (dyrektor gdańskiego oddziału instytutu). Poświęcenia tablic dokonał arcybiskup Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański.

Ks. Jan Paweł Aeltermann od 6 września 1912 r. był proboszczem parafii



Mierzeszyn-Przywidz. Od początku przeciwstawiał się ideologii partii hitlerowskiej. W maju 1933 r., przed wyborami do gdańskiego Volkstagu, opublikował kazanie „Hakenkreuz oder Christenkreuz?” („Swastyka czy krzyż chrześcijański?”), w którym potępił nazizm. Potem praktycznie do końca życia był za to prześladowany przez nazistów. Zamordowano go wraz z 60 Polakami 22 listopada 1939 r. w Nowym Wiecu w gminie Skarszewy.

- Jesienią 1939 r. hitlerowcy wymordowali blisko połowę wszystkich polskich księży z Pomorza. Znaleźli się wówczas księża niemieccy, którzy poszli na śmierć wraz z Polakami - dodaje Alina Geniusz.

(wu)

Dziennik pisał DZIENNIK BAŁTYCKI

19 października 1953

Ich praca świadczy o nich

Już w sobotę o godz. 18 w sali Domu Drukarza przy ul. Garncarskiej w Gdańsku spotkają się nasi Czytelnicy ze sprzedawcami na wspólnej naradzie, której celem jest usprawnienie handlu uspołecznionego w myśl podstawowego prawa socjalizmu, które mówi o maksymalnym zaspokojeniu stale rosnących potrzeb ludzi pracy.

Znamy wielu sprzedawców ze sklepów różnych branż handlu uspołecznionego. Czasem na nich narzekamy, czasem chwalimy, ale z okazji narady warto, by poznać tych najlepszych, którzy sumiennie wykonują swoje obowiązki.

- Jestem synem małego chłopca z Lubelszczyzny, zdaję sobie sprawę, że w Polsce przedwójkowej powiększyłbym dwumilionową rzeszę zbędnych rąk. Dzisiaj jestem sprzedawcą w jednym z największych sklepów pa-

pierniczych na Wybrzeżu - mówi Szczepan Woźny, ekspedient ze sklepu 31 R-MHD przy ul. Długiej 13/15.

DZIENNIK BAŁTYCKI

19 października 1983

Niełatwo być łącznościowcem

Uroczystości z okazji święta łącznościowców są już za nami. Jak więc przedstawiają się usługi pocztowo-telekomunikacyjne w okręgu gdańskim w świetle statystyki? (...) Na jakość świadczonych usług pocztowo-telekomunikacyjnych ma także wpływ obecna sytuacja gospodarcza. Limity benzyny przyznane doręczycielom korzystającym z samochodów są za małe. Poza tym na wymianę czeka 30 pojazdów. W niektórych przypadkach listonosze przesiadają się na rowery bądź motorowery. W łączności telekomunikacyjnej poważnym problemem są liczne kradzieże i dewastacje aparatów wrzuto-

wych. Co roku ginie około 50 całych automatów, 300 kaset, a ponad 170 kabin telefonicznych jest dewastowanych. Duża ilość reklamacji usług dotyczy głównie połączeń międzymiastowych. Być może sytuacja poprawi się, gdy w Warszawie zakończona zostanie budowa nowej centrali międzymiastowej.

DZIENNIK BAŁTYCKI

19 października 1993

Wątpliwości związkowców

Zwolnienie do końca br. czterystu pracowników zaproponowała dyrekcja Stoczni Północnej SA w Gdańsku w piśmie skierowanym 12 bm. do czterech organizacji związkowych. Wczoraj związkowcy spotkali się w tej sprawie z przedstawicielami zarządu. Uważają oni, że najpierw trzeba opracować i wdrożyć program naprawczy przedsiębiorstwa, a potem zmieniać strukturę zatrudnienia.

oprac. (mart)

Kup pan Mydło czy kosiarka?

Dzisiaj przedstawiamy dwie niemieckie reklamy z lat 30. ubiegłego wieku. Produkty, które zachwalają, nie powinny być dla nas żadnym zaskoczeniem. Mydło Palmolive także dzisiaj obecne jest na naszym rynku, a i produkty Siemens-a też nie są nam obce.

„Mydło Palmolive nie zawiera żadnych składników zwierzęcych” - informuje reklama. Dalszy ciąg reklamówki w (bardzo)



Mydło Palmolive - „Danziger Allgemeine Zeitung”, 24 października 1931.
Fot. Ze zbiorów P. Mazurka



Kosiarki Siemens - „Danziger Vorposten”, 28 kwietnia 1934.
Fot. Ze zbiorów P. Mazurka

wolnym tłumaczeniu brzmi mniej więcej tak: „Kto chce zachować świeży i młodzieńczy wygląd a chce używać wyrobów wysokiej jakości, niech korzysta z jednego i powszechnie znanego mydła Palmolive, które jest produkowane wyłącznie z naturalnych olejków...”

Druga reklama zachęca do kupna małych lub lek- kich kosiarek Siemens-a na jesień. Przy płaceniu gotówką, producent oferował rabat. (mart)

Bramy Drzwi Napędy
Producent **beditom**
APROBATA TECHNICZNA
Nowe modele bram promocyjne ceny
Gdynia, ul. Północna 1D, tel/fax 663 98 80, 667 37 10
Gdańsk, ul. Beniowskiego 5 (box 31), tel 554 92 95

P.P.-U. MORAD SP. Z O.O.
zatrudni
Kierownika Biura Sprzedaży
Stolarki PCV i Aluminiowej w Gdyni
Wymagania:
- znajomość zagadnień technicznych
- wykształcenie wyższe
- dyspozycyjność i prawo jazdy
C.v. oraz życiorys prosimy przesłać na adres:
PPU Morad Sp. z o.o., 83-300 Kartuszy, ul. Kościerska 13

P.P.-U. MORAD SP. Z O.O.
zatrudni
TECHNOLOGA
Wymagania:
- znajomość zagadnień technicznych
- wykształcenie wyższe techniczne
- dyspozycyjność i prawo jazdy
C.v. oraz życiorys prosimy przesłać na adres:
PPU Morad Sp. z o.o., 83-300 Kartuszy, ul. Kościerska 13.

Oddział Okręgowy PZU S.A. w Gdańsku
ul. Targ Drzewny 1, 80-958 Gdańsk
ogłasza przetarg nieograniczony na
wykonanie modernizacji budynku Inspektoratu PZU S.A. w Kościerzynie, ul. Strzelecka 5
Zakres robót modernizacyjnych:
1. Modernizacja budowlana budynku.
2. Modernizacja dachu.
3. Wykonanie docieplenia budynku.
4. Modernizacja instalacji elektrycznej, wod.-kan., c.o. wraz z kotłownią, telefoniczną, alarmową.
5. Wykonanie instalacji klimatyzacji oraz sygnalizacji ppoż.,
6. Przebudowa wejścia i montaż platformy dla osób niepełnosprawnych.
7. Modernizacja parkingu, mała architektura.
Szacunkowa wartość robót wynosi około 800 000 zł.
Wadium wynosi 40 000 zł.
Dokumentację Przetargową (dokumentacja budowlana, przedmiary, Szczegółowe Warunki Zamówienia) można odebrać w pokoju 136 Oddziału Okręgowego PZU S.A. w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1, od dnia 10.10.2003 r. do dnia 17.10.2003 r. po uiszczeniu opłaty w wysokości 200 zł netto w kasie Oddziału Okręgowego.
Oferty prosimy składać w zamkniętych kopertach w Sekretariacie Oddziału Okręgowego PZU S.A. w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1 do dnia 24.10.2003 r. do godz. 9.00.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24.10.2003 r. o godz. 11.00 w siedzibie Oddziału Okręgowego PZU S.A. w Gdańsku, ul. Targ Drzewny 1.
PRZETARG

GDAŃSK STARÓWKA
Ul. Podgarbary 10
Tel. 301-81-14
GDAŃSK WRZESZCZ
Ul. Do Studzienki 26
Tel. 341-12-10

SKOŁA JĘZYKÓW EUROPEJSKICH
UNIVERSUS

Po co jeszcze jedna szkoła języków obcych w Gdańsku?
Wydawałoby się, że rynek jest już nasycony i że każdy znajdzie jakąś szkołę dla siebie - większą, mniejszą, uczącą tą metodą lub tamtą - więc po co jeszcze jedna szkoła? Po wielu latach doświadczeń w różnych szkołach, na poważny krok, jakim jest założenie własnej szkoły, zdecydowali się p. Joanna Świącka-Gulewicz i p. Tadeusz Z. Wołanski. Ale dlaczego?

Mówi p. Joanna: Właśnie w tym roku, po wielu latach pracy jako dyrektor szkoły i dyrektor regionalny w największej sieci szkół językowych w Polsce, przeszedłem na emeryturę. Jednak nie czuję się wyczerpana i jestem pełna dobrych pomysłów na dalszą pracę w tej branży. Mam wiele ciekawych doświadczeń i sądzę, że „co nieco” wiem o prowadzeniu szkoły językowej. Chciałabym nareszcie pracować dla słuchaczy i satysfakcji, jaką daje ich zadowolenie, a nie dla zaspokojenia potrzeb odległej centrali.

Zdecydowałam połączyć siły z p. Tadeuszem i założyć taką szkołę, o jakiej zawsze marzyłam - nie tylko skuteczną, ale również kameralną, z atmosferą rodzinną. Sądzę, że z tym zespołem lektorów uda nam się stworzyć właśnie taką placówkę. Jestem pełna entuzjazmu i bardzo się cieszę, że marzenie moje staje się realne.

Mówi p. Tadeusz: Pracowałem w różnych szkołach językowych w Gdańsku - powiedziałbym, że prawie we wszystkich najlepszych - i mam sporo doświadczenia jako nauczyciel i jako dyrektor metodyczny. Najlepiej pracowałem mi się właśnie z p. Joanną, więc kiedy p. Joanna powiedziała, że przechodzi na emeryturę uznałem, że jest to najlepsza chwila, aby założyć własną szkołę i kontynuować tę współpracę na nieco innej płaszczyźnie - tworząc od podstaw szkołę całkowicie zorientowaną na potrzeby słuchaczy.

Dobrałem najlepszą możliwą kadrę - zespół jest młody i dynamiczny, aczkolwiek również sprawdzony i doświadczony. Jestem pewien, że wszyscy dadzą z siebie wszystko, aby Universitas stała się jak najszybciej najlepszą szkołą językową w Gdańsku.

Serdecznie zapraszamy.

To teraz wiadomo dlaczego - dyrektorzy Universitas to doświadczeni ludzie, ale również pełni zapału i entuzjazmu. Stworzyli nową szkołę, ale pamiętając o tradycji dbania o słuchacza i o kadrę. Z pewnością ta szkoła będzie wkrótce bardzo znaczącą placówką na rynku językowym w Gdańsku.

www.universus.naszemiasto.pl

EWANGELIA

■ XXIX niedziela zwykła

według św. Marka

(Mk 10,35-45)

Jakub i Jan synowie Zebedeusza zbliżyli się do Jezusa i rzekli: Nauczycielu, chcemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy. On ich zapytał: Co chcecie, żebym wam uczynił? Rzekli Mu: Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twej stronie. Jezus im odparł: Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony? Odpowiedzieli Mu: Możemy. Lecz Jezus rzekł do nich: Kielich, który Ja mam pić, pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjąć, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale (dostanie się ono) tym, dla których zostało przygotowane. Gdy dziesięciu (pozostałych) to usłyszało, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

Komentarz



O. Jarosław Herrmann

Synowie Zebedeusza chcieli zająć miejsce u boku Chrystusa, aby raczej podkreślić swoje znaczenie. Na szczęście jest przynajmniej jedno miejsce, w którym tak zwanej pozycji nie zapewniają układy i protekcja, ale po prostu miłość. Zawsze ilekroć patrzymy na drugiego człowieka oczyma miłości i szacunku, uznając jego godność, a nie przez pryzmat tego z jakiego jest układu i co może nam zatutwić, wówczas Królestwo Boże zaczyna kwitnąć na ziemi.

Liczba Archidiecezji

25 tys.

– tyle tulipanów zdobiło papieski ołtarz podczas mszy świętej z okazji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Kwiaty pochodziły z holenderskich hodowli. To właśnie stamtąd pochodzą kwiaty, które wykorzystywane są do budowy ołtarza watykańskiego na Wielkanoc. Co prawda tulipany kwitną na wiosnę, jednak jak przyznali holenderscy ogrodnicy, dzięki specjalnym zabiegom można „zachęcić” je do tego o innych porach roku.

Święty tygodnia

Jakub Strzemię

Był najśłynniejszym arcybiskupem... biedakiem. Mimo, że pełnił funkcję zwierzchnika Kościoła na terenie XV-wiecznej Rusi Halickiej, żył jak ubogi franciszkanin. Uważał bowiem, że jako członek tego zakonu i jeden z braci św. Franciszka nie może pozwolić sobie na życie ponad mnisi stan. Nie miał nawet swojej biskupiej siedziby – urzędował w skromnym, drewnianym domku we Lwowie. Mimo tak „niegodnej” dostojnika kościelnego postawy, św. Jakub był jedną z najbardziej wpływowych osób. Doradzał m. in. królowi Władysławowi Jagielle. Wierni z kolei pielgrzymowali do jego siedziby, gdyż wierzyli, że jego mitra uzdrawia chorych od bólu i nieuleczalnych zawrotów głowy.



Relikwie świętego Jakuba Strzemię spoczywające w kaplicy Chrystusa Ukrzyżowanego w Katedrze Lwowskiej, najpierw przeniesiono do katedry tarnowskiej, a w 1966 roku przewieziono do Lubaczowa, gdzie spoczywają do dzisiaj.

Rzym. Dzisiaj beatyfikacja Matki Teresy z Kalkuty

Zawsze uśmiechnięta

Aśram Nirmak Hriday, czyli Dom Czystego Serca, to schronisko dla umierających działające w Kalkucie, w Indiach. Prowadzą je młode kobiety z całego świata – siostry Misjonarki Miłości. Ubrane w charakterystyczne białe stroje z niebieskimi paskami dzisiaj odejdą na chwilę od łóżek chorych i przez kilka minut będą świętować. Założycielka ich zgromadzenia – Matka Teresa dołączy bowiem oficjalnie do grona błogosławionych.

Święta w telewizji

– Oczywiście, że wiem, kto to jest. To ta starsza pani, zawsze uśmiechnięta. Ona opiekowała się chorymi w Azji – mówi bez wahania 17-letnia Kasia, uczennica liceum w Gdyni. Dużo więcej problemów pojawia się, kiedy pada pytanie o to, czy Matka Teresa jest świętą. – Chyba tak, bo nawet widziałam takie małe obrazki w kościołach z jej wizerunkiem. Takie same, jak mają inni święci. Zresztą zawsze mówiło się o niej, jak o świętej. Nawet w telewizji.

Rzeczywiście wizerunek Matki Teresy z Kalkuty jest, a właściwie był bardzo popularny. Szczególnie po jej śmierci. Twarz założycielki zgromadzenia Misjonek Miłości chętnie wykorzystywały nie tylko firmy produkujące dewocjonalia, ale także agencje reklamowe. Dlatego też siostry wystąpiły o zastrzeżenie jej wizerunku i takie prawo otrzymały.

Trudne pielgrzymki

Jan Paweł II przy każdej okazji spotykał się z Matką Teresą. Przyjmował ją przede wszystkim na audiencjach w Watykanie. W siedzibie zgromadzenia, w Kalkucie, był tylko raz. W 1986 roku wyruszył na pielgrzymkę do Azji. Na jej trasie znalazły się Indie.

Była to jedna z najtrudniejszych podróży w czasie pontyfikatu Jana Pawła II. Towarzyszyła jej niechęć i protesty miejscowej ludności, która w większości jest wyznania hinduskiego. Stosunek Hindusów do Jana Pawła II zmienił się dopiero po jego odwiedzinach w miejscu, gdzie spalono ciało Gandhiego, a także po ceremonii, podczas której miejscowe tancerki narysowały na czole papieża kropkę, czyli trzecie oko boga Siwy. Po serdecznym spotkaniu Jana Pawła II z Dalaj Lamą, duchowym przywódcą Tybetu, większość Hindusów zaakceptowała obecność papieża w ich kraju.

Wielkie postaci

Mimo wszystko nastroje wśród miejscowych były dalekie od tęsknoty i uwielbienia z jaką na Jana Pawła II czekały Misjonarki Miłości, ich podopieczni, a w końcu Matka Teresa, która nareszcie mogła pokazać Janowi Pawłowi II swoje centrum. Relacje z ich rozmowy agencje światowe rozpoczęły od słów: spotkały się dwie wielkie postaci Kościoła. (m. ż.)



Kilka lat temu Ojciec Święty spotkał się z Matką Teresą

Wyjątkowy proces

Mimo, że przepisy kościelne mówią jednoznacznie – żeby rozpocząć proces beatyfikacyjny musi upłynąć pięć lat od śmierci kandydata – Jan Paweł II nie zwlekał. Dwa lata po śmierci Matki Teresy podjął decyzję o rozpoczęciu procedury. Jest to pierwszy przypadek udzielenia takiej dyspensy od chwili wprowadzonych w 1983 r. zmian przepisów dotyczących postępowania w procesach beatyfikacyjnych. Według niektórych źródeł, skrócony może być także okres oczekiwania wiernych na proces kanonizacyjny – przez pewien czas uważano nawet, że Jan Paweł II podejmie decyzję o jednoczesnym uznaniu Matki Teresy za błogosławioną i świętą.

Macedonia, czy Albania

Kiedy oficjalnie ogłoszono termin beatyfikacji Matki Teresy pojawił się problem narodowości przyszłej błogosławionej. Urodziła się ona w Skopje 27 sierpnia 1910 r. – wówczas miasto to należało do Cesarstwa Osmańskiego, a dzisiaj jest stolicą Macedonii. To właśnie rząd tego państwa zasugerował władzom Rzymu, by na pomniku przyszłej błogosławionej umieścić napis „córka Macedonii”. Natychmiast zareagowała na to Albania, która do tej pory była uważana za ojczyznę Matki Teresy. W spór włączyła się nawet Albańska Akademia Nauk w Tiranie, a także tamtejsi politycy – przewodniczący opozycyjnej Partii Demokratycznej zaapelował nawet o opracowanie oficjalnego ustosunkowania się Albanii do Matki Teresy. Wydawałoby się, że najlepiej ten spór powinna wyjaśnić sama Matka Teresa. Miała ona jednak w zwyczaju mówić: – Jestem niczym. Nie ma co o mnie pisać. Przecież jestem tylko narzędziem w rękach Boga i dlatego nie powinno się mówić o mnie, lecz o dziele, do którego powołał mnie Pan.

Portret w parlamencie

W najbliższym czasie, w parlamencie Indii, pojawi się portret Matki Teresy z Kalkuty. Informację taką przekazał niedawno rzecznik Konferencji Biskupów Indii. Z prośbą taką zwrócili się do rządzących tamtejsi katolicy. Według informacji Konferencji Episkopatu, nawet przedstawiciele rządu, w którym większość stanowią członkowie nacjonalistycznej partii hinduskiej zgodzili się na zawieszenie portretu Matki Teresy w parlamencie, a także założenie państwowej fundacji jej imienia.

Matka Teresa

Agnes Gonxha Bojaxhiu, bo tak nazywała się Matka Teresa, urodziła się 26 sierpnia 1910 r. w Skopje. Następnego dnia została ochrzczona i to właśnie ten dzień obchodziła później jako swoje urodziny. Gdy ukończyła 18 lat wstąpiła do irlandzkiego zgromadzenia sióstr loretańskich i wyjechała do Indii. Za klasztorowymi murami wytrwała 20 lat. W 1948 roku opuściła zgromadzenie. Chciała założyć nowy zakon, który mógłby nieść pomoc umierającym w slumsach Kalkuty. Władzom kościelnym przedstawiła swój program. Na decyzję czekała dwa lata. W końcu, w 1950 roku uzyskała zgodę na założenie Zgromadzenia Misjonek Miłości. Bardzo szybko udało jej się znaleźć wiele młodych dziewcząt z różnych krajów świata, które były gotowe ubrać sari – tradycyjny hinduski strój – i nieść pomoc potrzebującym. Dzięki swojej ofiarności i pracy w ekstremalnych warunkach zgromadzenie bardzo szybko stało się sławne. Matka Teresa zmarła 5 września 1997 roku w Kalkucie.

Parafia pod wezwaniem Bożego Ciała na Morenie

Na ciacho po kościele



Parafianie na Morenie to liczna rodzina - w sumie jakieś 16 tys. dusz.

Fot. Robert Kwiatek

Namiot, wigwam albo skocznia narciarska, tak żartobliwie nazywają swój kościół mieszkancy Moreny. Ta ogromna, bo licząca 16 tys. osób parafia, jeszcze kilka lat temu modliła się w ciasnej kapliczce lub jeździła na Siedlce, do kościoła św. Franciszka z Asyżu. Dziś nowa świątynia wznosi się na wzgórzu. Wieża z elektronicznymi dzwonami, zwieńczona jest 18-metrowym krzyżem, który jest widoczny z odległości kilku kilometrów.

Budowa kościoła nie została jeszcze ukończona. Mimo to, w dolnej kondygnacji bez przerwy odprawiane są msze św., w górnej natomiast tylko podczas wielkich uroczystości.

Ciekawostką architektoniczną obiektu jest brak wewnętrznych filarów. To największa po bazylice Mariackiej świątynia w archidiecezji gdańskiej. Nic więc dziwnego, że organizowane są w niej koncerty symfoniczne.

- Jest tu wspaniała akustyka i... widoczność, bo kolumny nie zasłaniają wykonawców - mówi ksiądz kanonik Wojciech Chistowski, proboszcz parafii. - Ostatnio, IX Symfonia Beethovena w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej ze Słupska i chórów akademickich, cieszyła się ogromnym zainteresowaniem.

Oprócz części sakralnej, w kościele znajdują się pomieszczenia katechetyczne i szkoła społeczna. Każda klasa I Gdańskiego Liceum Katolickiego nosi imię świętego. - Matkę mamy w Maksymilianie, czy w Franciszku? Kto ma klucz do Marii Magdaleny? - takie pytania można usłyszeć, idąc korytarzem w czasie przerwy.

Najbardziej charakterystyczna dla parafii Bożego Ciała jest mnogość funkcjonujących organizacji. - Mamy ich ponad trzydzieści. U nas każdy, i młody, i stary, znajdzie dla siebie miejsce - śmieje się ksiądz proboszcz.

Oprócz typowych organizacji, działających przy każdej parafii, na Morenie zostało utworzone Katolickie Ognisko Wychowawcze. Wykwalifikowani pedagodzy i psycholodzy opiekują się dziećmi z rodzin patologicznych i zaniedbanych. Gdy ktoś z mieszkańców potrzebuje porady prawnej albo ma kłopoty rodzinne, może

zwrócić się o pomoc do Punktu Interwencyjno-Konsultacyjnego. Dodatkowo pod auspicjami parafii zbiera się 80-osobowe grono harcerzy ZHR. Podczas eucharystii, zdziwić może obecność dziewczynki przy ołtarzu ubranej w błękitne alby. - To krucjatki, które tak jak ministranci służą do mszy - zaznacza ksiądz proboszcz.

Inwencja wiernych nie zna granic. Tym, czego nie znajdziemy w innych wspólnotach parafialnych, jest... kościelna kawiarnia. - Po nabożeństwie każdy może napić się kawy i zjeść ciacho - mówi kapłan. - Chodzi o to, żeby po wyjściu z kościoła, parafianie spędzili ze sobą jeszcze kilka chwil.

Agnieszka Kamińska

Ważniejsze organizacje przy parafii

- Katolickie Ognisko Wychowawcze
- Punkt Interwencyjno - Konsultacyjny
- Ministranci
- Dziewczęca Służba Ołtarza - krucjatki
- Harcerze
- Wspólnota Kaszubska
- Zespół Charytatywny
- Kościelna Służba Mężczyzn
- Apostolstwo Dobrej Śmierci
- Żywy Różaniec
- Apostolstwo Modlitwy
- Czciociele Miłosierdzia Bożego
- Franciszkański Zakon Świeckich
- Wspólnota Intronizacji Serca Jezusowego
- Miesięcznik „Nasza parafia”
- Tygodnik „Biuletyn”

adres internetowy: www.parafia.morena.glt.pl

Msze św.

- Niedziele i święta o godz. 7.30, 9, 10, 12, 13, 18, 19.
- Dodatkowo o godz. 10 w kaplicy dla przedszkolaków, a w ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 14.30 dla Wspólnoty Kaszubskiej.
- Dni powszednie o godz. 6.30, 7, 8.30, 18.
- Biuro parafialne
- Poniedziałek, środa, piątek w godz. 8.30-10, 16-18.
- Sobota w godz. 8.30-10.

Jak cieszyliśmy się 25 lat temu z wyboru Papieża Polaka

Radość w redakcji „Dziennika Bałtyckiego”



Karol Wojtyła wybrany Papieżem! - wykrzyknął na cały głos wieczorem 16 października 1978 r. red. Roman Stanowski, depeszożec „Dziennika Bałtyckiego”. Jak relacjonują ówczesni pracownicy naszej gazety, na wieść o wyborze na Papieża Polaka w redakcji zapanowała wielka radość.

- Przyznać muszę jednak, że się tego spodziewaliśmy - wspomina red. Kry-

styna Brühl-Sielawa. - Pamiętam, że w momencie, gdy doszła do nas ta radosna depesza byłam piętro niżej. Słyszałam jednak jak kolega Stanowski na całą redakcję wykrzyknął tę wiadomość. Nie mieliśmy niestety, czasu, żeby dłużej się cieszyć. Do zrobienia była cała gazeta i czekaliśmy na wiele innych depesz. Ale atmosfera tego dnia w redakcji była bardzo świąteczna.

Następnego dnia obszerna informacja o nominacji Karola Wojtyły znalazła się na pierwszej stronie „Dziennika”. Znalazło się też zdjęcie Jana Pawła II. Temat ten był zresztą jednym z głównych w „Dzienniku” przez kolejnych kilka dni.

W wydaniu „Dziennika” z 18 października 1978 r. przeczytać można m.in. gratulacje od najwyższych władz PRL dla Papieża z

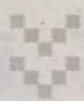
okazji wyboru. Dziennikarze napisali także o pierwszym orędziu wygłoszonym przez Jana Pawła II i stanowisku Episkopatu Polski. Z kolei 19 października 1978 r. na pierwszej stronie „Dziennika” zamieszczono szeroką informację z komentarzami i gratulacjami przywódców największych państw na świecie. Z wiadomych przyczyn zabrakło tam stanowiska przywódców ZSRR. (ph)

Misjonarki

Założony przez Matkę Teresę zakon jest jednym z najszybciej rozwijających się zgromadzeń w XX wieku. Sióstr zakonnych jest obecnie około 4,5 tysiąca. Pracują w 130 krajach na świecie. W Polsce zgromadzenie działa od 1983 roku. Jego placówki znajdują się w Zaborowie k. Warszawy, w Warszawie, Katowicach i Szczecinie. Misjonarki miłości można poznać po trzech niebieskich paskach na białym sari - stroju Hindusów.

Zastrzeżone

Zgromadzenie Misjonarek Miłości zastrzegło sobie prawo wyłączności na wizerunek swojej założycielki - Matki Teresy. Prawnie chronione jest także logo zgromadzenia. Na oficjalną drogę wystąpiły siostry, które były oburzone komercyjnym wykorzystywaniem wizerunku Matki Teresy i zakonu w mediach.



Winiarskie podróże „Dziennika”

■ Lampka u Minerwy



30 km na północny zachód od Narbonne, jeszcze na terenie francuskiej Langwedocji znajdziemy niewielkie miasteczko o nazwie Minerve, czyli po prostu Minerwa. Miasteczko nie jest duże, ale warto uwagi i to z kilku powodów. Możemy w nim podziwiać niezwykle podziemne korytarze, zwane nawet naturalnymi podziemnymi katedrami.

Magiczna rzeka

Wydrążyła je w wapiennych skałach płynąca przez miasteczko rzeka Cesse. Można je latem zwiedzać, by podziwiać niesamowite groty, korytarze i przewężenia, których autorem jest sama natura pod postacią rzecznej wody. Groty te zresztą były zasiedlone już od czasów odległej starożytności, a w XIII wieku wykorzystywali je broniący się katarowie.

W samym miasteczku zwiedzających na pewno zachwycą wąskie uliczki prowadzące do murów obronnych i stara romańska świątynia. Kiedy zaczniemy zwiedzać bliższą i dalszą okolicę, zarówno w stronę Morza Śródziemnego, jak i w stronę Gór Czarnych, na każdym kroku będziemy naszą Minerwę spotykać. Wiele bowiem wiosek i miejscowości ma do nazwy dorzucone „minervois”, czyli wywodzący się od Minerwy.

„Minervois” są, oczywiście, także tamtejsze wina. Producenci twierdzą, że winnice tego regionu należą do najstarszych w Europie. Na ziemiach kamienistych, dość suchych, o dużej ekspozycji południowej i pod wpływem klimatu śródziemnomorskiego powstają wina może nie tak znane jak Medoc czy Burgund, ale często wysokiej jakości i o niepowtarzalnym smaku. W 1985 roku zresztą prawie dwieście piwnic w regionie otrzymało prawo do apelacji.

Żywe i aromatyczne

Zależnie od terenu produkcji, można wyróżnić cztery typy win „Minervois”:

■ Na północy, a więc w regionach najwyżej położonych powstają białe wina, niezwykle „żywe i aromatyczne” (pamiętajmy, że Francuzi mówią i piszą o winach jak o ludziach!). Wina czerwone z tych piwnic dojrzewają pięć, sześć lat.

■ Na wschodzie znajdziemy dobrze zbudowane wina czerwone, z wyczuwalną nutą porzeczeki.

■ W centrum regionu najlepiej skosztować win czerwonych, które mają tutaj piękną, błyszczącą szatę i aromat owoców leśnych. Wina białe charakteryzują się mocnym kwiatowym aromatem.

■ Na zachodzie wina czerwone są nerwowe, aromatyczne. A w miasteczku Sain-Jean de Minervois znajdziemy słodki, lekko owocowy w smaku muskat.

Warto także, przy okazji wizyty w miejscowej restauracji spróbować świeżego wina różowego, szczególnie, kiedy na dworze panuje upał. Można do nich spróbować nadzwyczajnych liści winogron, białego mięsa z grilla, zupy rybnej czy kurczaka z estragonem.

A do białych win minervois - koniecznie owoce morza. To naprawdę wyśmienite połączenie.

Magdalena Jachim

W kuchni. Gościmy u Małgorzaty Maj, sopockiej radnej

Wyśniona pietruszka



Kobieta musi umieć gotować - mówi pani Małgorzata.

Fot. Adam Warzawa

Tradycje gotowanie pani Małgorzata wyniosła z domu rodzinnego, śląskiego domu. - Dobre gotowanie to atrybut kobiecości - uważa. - Przez żołądek trafia się do wielu bliskich serc.

Gotuje praktycznie codziennie. Nie znośi jednak zakupów i wymyślenia menu: - Mówię rodzinie, żeby wymyśliła, co chce jeść i dostarczyła produkty, a ja wszystko przygotowuję.

Modra kapusta i guminudle

W tygodniu jest mistrzynią domowego fast foodu, jak sama określa przygotowane w pół godziny obiady. - Ale żadnych półproduktów, wszystko robię sama - od razu zastrzega. - Ryż, ziemniaki czy makaron, mięso, głównie drób i lubiane przez domowników ryby, wszystko można przygotować w ekspresowym tempie.

Za to w dni wolne cała rodzina zasiada do „pańskiego” obiadu. Najpierw przystawka - szynka włoska z melonem, pomidory z serem mozzarella, czy często rodzime śledziki. Potem

zupa, nierzadko krem z domowej roboty groszkiem ptysiowym i oczywiście danie główne - pieczone czy duszone mięso, wcześniej marynowane, albo nacierane ziołami lub rybą.

Jako że pani domu pochodzi ze Śląska, na stole pojawiają się od czasu do czasu zrazy zawijane z modrą kapustą i guminudle, czyli kluski ziemniaczane z dziurką.

- Zawsze też musi być deser - dodaje gospodyni. - Jak już mam dość stania w kuchni, to podaję waniliowe lody Calipso polane gorącą konfiturą wiśniową. Gdy mam czas, to szykuję bardzo elegancką leguminę. Konfitura malinowa, słodkawe czerwone wino i mąkę ziemniaczaną, wszystko razem tworzy pyszny gorący kisielek, którym polewam upieczony wcześniej biszkopt, także ciepły.

Jaja sprzed 100 lat

- To przepis z mojej „biblii kulinarnej” - dodaje pani Małgorzata.

Tą biblią zaś jest stuletnia książka kucharska napisana przez Maryję Monatową. - Znajduję w niej przepisy na dania codzien-

ne i na bardzo wyszukane. Co ciekawe, autorka już wtedy pisała o zawartości kalorycznej potraw i o witaminach, radziła, jak zorganizować sobie kuchnię, aby gotować higienicznie i schludnie. Uczyla gospodarności. Obok przepisu z wykorzystaniem sześciu żółtek umieszczała potrawę, do której było potrzebnych sześć białek.

Są tu także przepisy dziwne i śmieszne, jak na przykład jaja ala Jockey Club. Opis potrawy rozpoczyna się od słów „weź kaczkę”. Potem pojawia się jeszcze mader, trufle, gęsie wątróbki i dopiero na końcu, jako dodatek jajka.

Sprawy kulinarne absorbują panią Małgorzatę

do tego stopnia, że nawet o nich... śni.

Pietruszkowe chipsy

- Ostatnio miałam taki piękny, pachnący sen kulinarny - przyznaje z uśmiechem. - Śniła mi się pietruszka. Pokroiłam bardzo drobno natkę tasakiem i wrzuciłam na patelnię, gdzie wcześniej roztopiłam łyżkę masła. Stałam i mieszałam, a pietruszka najpierw przybrała konsystencję szpinaku, a potem zrobiła się jak chipsy - szeszcząca, krucha i tak fantastycznie pachnąca... Wstałam rano i postanowiłam mój sen zrealizować.

Efekt - poniższy przepis.

Magdalena Jachim

Makaron z pietruszką i pepperoncini

Makaron typu spaghetti ugotować al dente. Na patelni rozgrzać oliwę z oliwek i dodać pokrojone ząbki czosnku oraz kawałeczki bardzo ostrej papryczki pepperoncini, ale bez pestek i maksymalnie dwie sztuki na 4-5 osób. Podgrzewać, aż oliwa przejdzie aromatem czosnku i papryczek, uważać, aby nie spalić. Zdjąć z ognia i wrzucić na patelnię ugotowany wcześniej makaron. Całość posypać pietruszką uduszoną na maśle i parmezanem.

Coś na szybko. Ekspresowo, kolorowo, smacznie

Ekspresowy indyk po chińsku

Szybko i kolorowo. Na dodatek wyjątkowo smacznie. Dziś indyk na sposób chiński. Składniki: 40 dag piersi indyka, dwie brzoskwinie z zalewy, 4 krążki ananasa z puszki, dwie cebule średniej wielkości, czerwona papryka, dwie łyżki sosu sojowego, kostka bulionowa, łyżeczka maki ziemniaczanej, łyżeczka przyprawy do potraw chińskich, łyżka ostrego sosu chilli, świeżo zmielony pieprz, dwie łyżki ole-

ju, garść szczypiorku pokrojonego na niezbyt małe kawałki.

Najpierw mięso pokroić na kawałki. Wrzucić do miseczki, zalać sosem sojowym i dodać łyżkę sosu chilli oraz odrobinę pieprzu. Wymieszać dokładnie z marynatą. Cebule obrać i pokroić niezbyt drobno. Podobnie z brzoskwiniami, ananasem. Je także pokroić, ale na kawałki wielkości indyka. Paprykę pokroić na drobną kosteczkę - po uprzed-

nim umyciu i usunięciu gniazda nasiennego.

Kostkę rosółową rozpuścić w szklance gorącej wody. Po chwili, jak przestygnie, dodać mąkę ziemniaczaną, przyprawę chińską i dokładnie wymieszać.

Na mocno rozgrzany olej na patelni wrzucić mięso i smażyć przez kilka chwil, cały czas miesząc, aż zmieni barwę na lekko brązową. Do mięsa dodać cebulę i paprykę

i cały czas mieszając smażyć dwie minuty.

Następnie wrzucić brzoskwinie, ananasy. Wlać bulion i mieszając gotować potrawę dwie minuty. Ważne, by to wszystko robić na dużym ogniu, kiedy patelnia jest mocno rozgrzana. Kiedy mięso będzie miękkie, cebula szklista, owoce zaś gorące, potrawa jest gotowa. Na koniec posypać szczypiorkiem. Podawać oczywiście z ryżem.

(MAR)

Przyprawa tygodnia

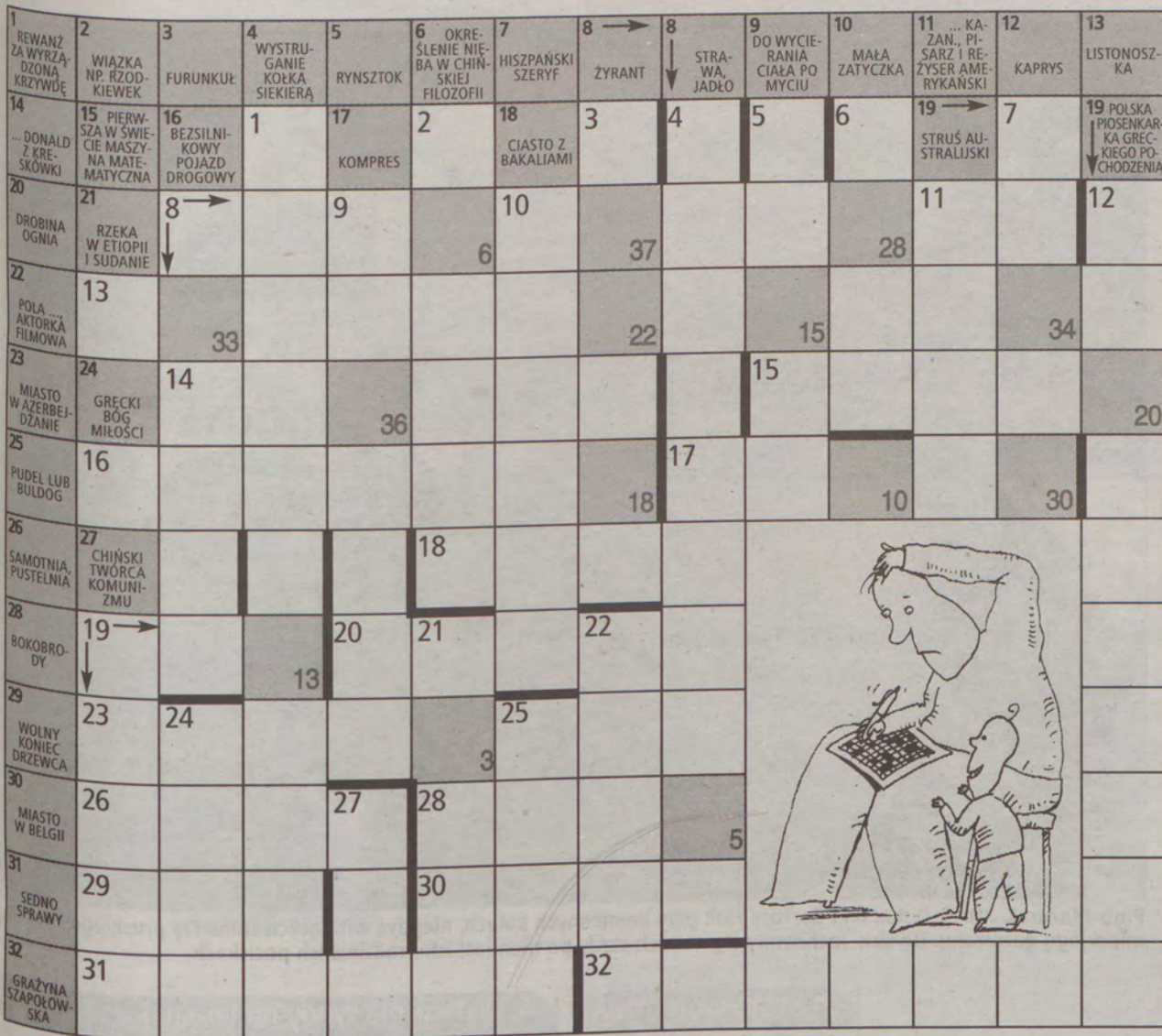
■ Koper włoski

Koper włoski (*Foeniculum vulgare*) to dwuletnia roślina zielna, czasem bylina, zaliczana do rodziny baldaszkowatych, występująca dziko w strefie śródziemnomorskiej. Uprawiana jest od wieków w różnych krajach świata. Dolna część rośliny, złożona z mięsistych pochw liściowych o smaku i aromacie zbliżonym do anyżu, jest jadalna - niestety, bardzo rzadko wykorzystywana w polskiej kuchni. Apetycznie wyglądające bulwy kopru używane są jako przyprawa. Zaś olejek fenkułowy z nasion wchodzi w skład zapraw do likierów. Istnieje kilka, różniących się od siebie, odmian kopru włoskiego. Używane są, czasem jako przyprawa do niektórych gatunków chleba, ciast. Ta zielona roślina, podobnie jak czosnek, powszechnie uważany za afrodyzjak, zawiera olejek eteryczny, wykorzystywany w wia-grze. We Francji i Włoszech bulwy kopru podawane są jako sałatka, i jako jarzyna. W tym celu należy pokroić je w cienkie paski i doprawić oliwą, sokiem z cytryny oraz solą i pieprzem. W Polsce koper włoski używany przede wszystkim przy zaburzeniach żołądkowych u dzieci.

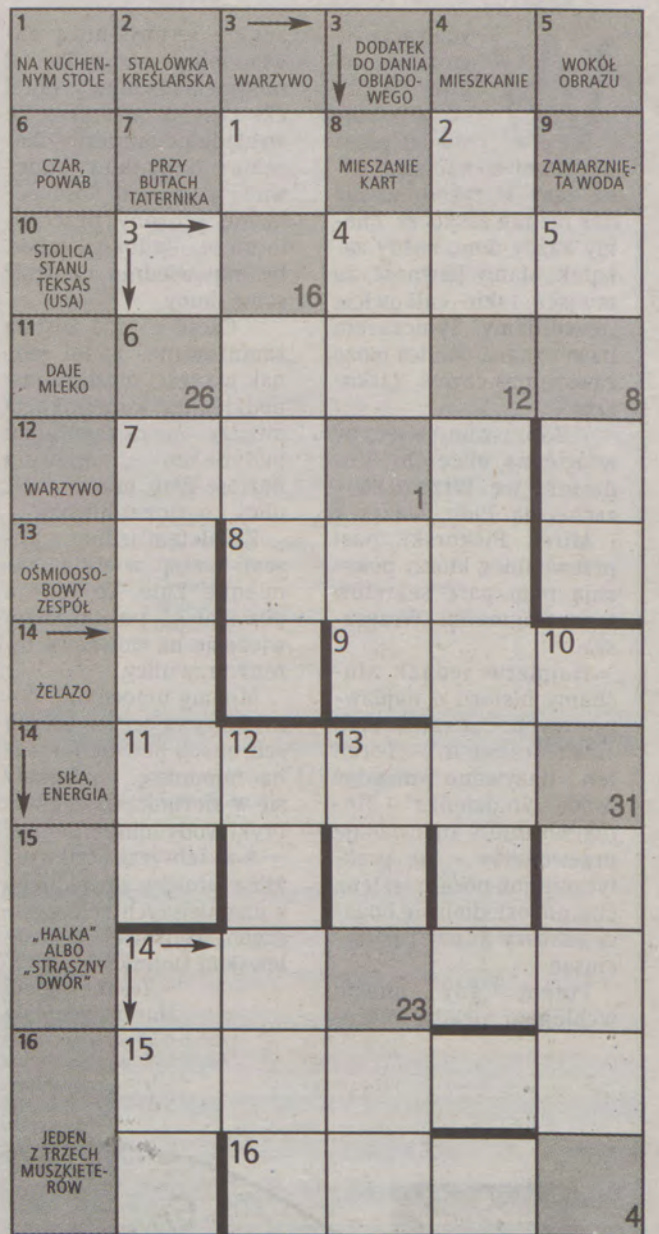
(MAR)



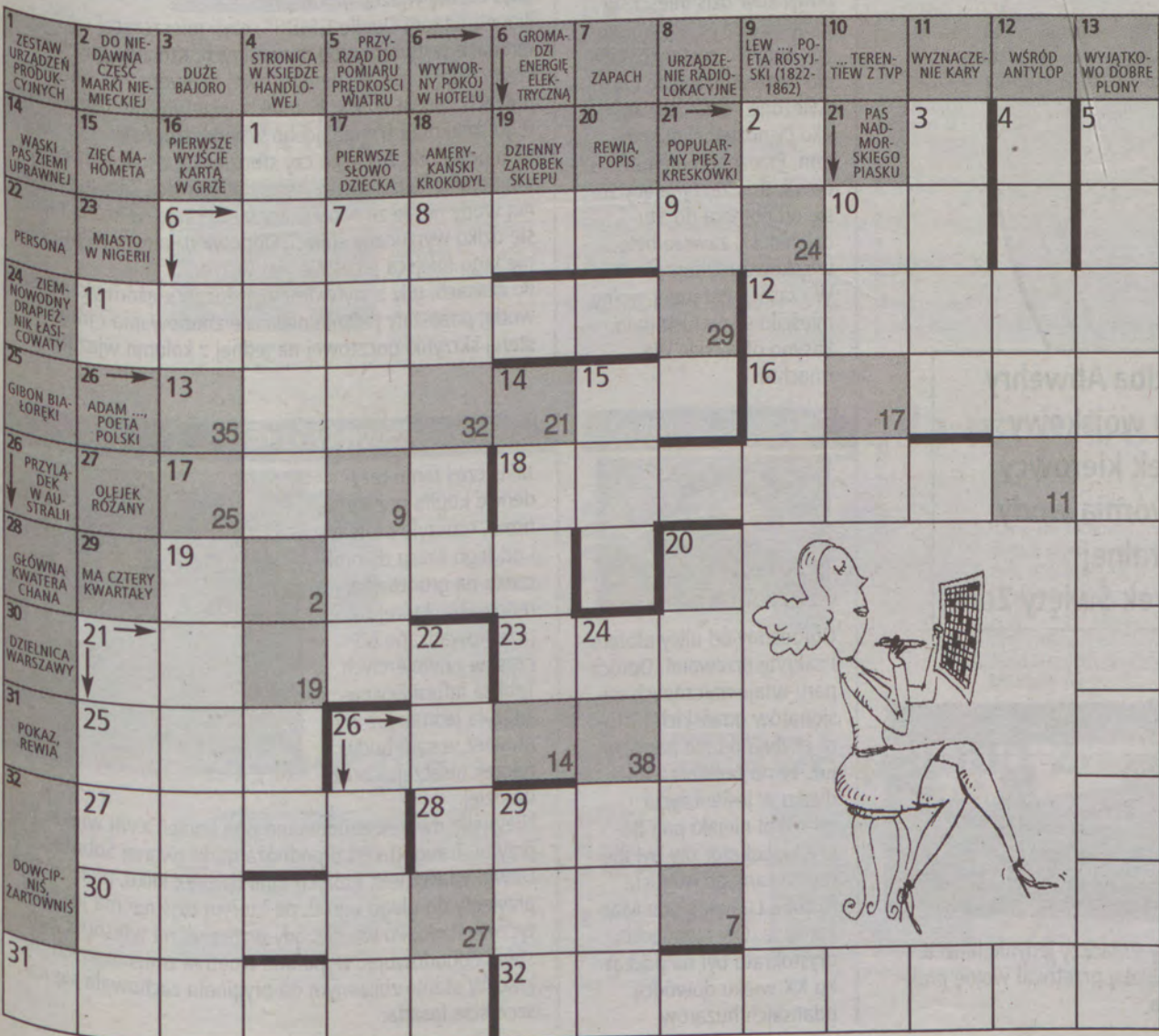
Dla taty



Dla dzieci



Dla mamy



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z 12.10

200 złotych otrzymuje pan Stefan Śliwiński z Sopotu. Hasło brzmi: „Miłosierdzia niegodzien który go nikomu nie pokazał”.

Gratulujemy, nagrodę prosimy odebrać w Biurze Konkursów w Gdańsku przy Targu Drzewnym 9/11 (w godz. od 10 do 16) - zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Litery z zaznaczonych krótkich w prawym dolnym rogu (ze wszystkich trzech krzyżówek) utworzą rozwiązanie. Wpiszcie je do kuponu, wytnijcie go i naklejcie na kartkę pocztową, a następnie do 25 października prześlijcie do nas pod adresem: Biuro Konkursów „Dziennika Bałtyckiego”, 80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11.

Spółród prawidłowych rozwiązań, wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma od nas 200 złotych.

KUPON

Krzyżówka rodzinna Dziennik Bałtycki

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38										

(imię i nazwisko)

(adres)

Gdańsk. Wrzeszczański rejon umocniony, czyli ul. Do Studzienki

Wycieczka w barwach moro

Wydawać się może, że na ulicy, którą od kilkudziesięciu lat przemierzamy co najmniej kilka razy w tygodniu, nic nas już nie zaskoczy. Znamy każdy dom, każdy zakątek. Mamy pewność, że miejsca takie całkowicie „oswoiliśmy”. Tymczasem nawet znana okolica może zawsze nas czymś zaskoczyć.

- Zapraszamy więc, by wrócić na ulicę Do Studzienki we Wrzeszczu - zachęcają Piotr Mazurek i Mirek Piskorski, nasi przewodnicy, którzy pokazują nam parę sekretów tego fragmentu Wrzeszcza.

Najpierw jednak słuchamy historii o najdawniejszych, „wrzeszczańskich” czasach. - Teren ten nazywano niegdyś osadą „Studienka” - Heiligenbrunn - opowiadają przewodnicy. - Tu, praktycznie już poza miastem, chętnie osiedlali się bogaci gdańscy kupcy i patrycjusze.

Potem, gdy miasto wchłonęło niegdyś rekre-

acyjne tereny, ulicą zawładnęli wojskowi. Tu stał m.in. garnizonowy hotel czy kasyno oficerskie. Ze względu na militarny charakter budynków budowano pod nimi dość okazałe schrony przeciwlotnicze. Zadbano także, by odpowiednio umocnić same domy.

- Część z nich została zamurowana, nadal jednak w części możliwa jest podziemna komunikacja między poszczególnymi budynkami - zapewnia Bartosz Fiuk, mieszkaniec ulicy i pasjonat historii.

Za plotem jednej z posesji stoją wielkie kamienne kule. To jedyna pozostałość po okazałym wjeździe na wojskowe tereny przy ulicy.

Mijamy umocnione domy skrywające w swych schronach pewnie niejedną tajemnicę i udajemy się w kierunku dawnej fabryki wody mineralnej.

A za fabryczką tylko już kilka kroków do jednego z dawniejszych celów naszych wędrówek - Królewskiej Doliny.

Tekst i zdjęcia
Marcin Tymiński



Piotr Mazurek, Mirek Piskorski i Bartosz Fiuk przy kamiennych kulach, niegdyś witających żołnierzy pruskiego i niemieckiego garnizonu. Do dziś zachowały się na nich ślady po niemieckich i radzieckich pociskach.



1. Siedziba Abwehry
2. Sztab wojskowy
3. Domek kierowcy
4. Wytwórnia wody mineralnej
5. Dworek Święty Zdrój

Info. (KONS)

1. Siedziba Abwehry

Poszukiwacza sensacji i znawcy tematyki szpiegowskiej z pewnością nie zdziwi fakt, że siedziba niemieckiego wywiadu wojskowego znajdowała się w niegdyś niepozornej kamienicy przy ul. Do Studzienki 3. Za zwykłymi drzwiami, zwykłej kamienicy spotykali się tajni agenci, informatorzy i pracownicy wywiadu. Późniejsze losy kamienicy są o wiele bardziej ponure. W latach II wojny światowej na miejsce Abwehry wprowadziło się Gestapo. Dziś o przeszłości kamienicy świadczy jedynie ludzka pamięć. Dom stojący kilkanaście metrów za obecną ul. Grunwaldzką przetrwał wojnę praktycznie nienaruszony. W ponurych murach są zwykłe mieszkania.



2. Sztab wojskowy



W potężnym kompleksie budynków dziś mieści się Wojewódzki Sztab Wojskowy. Budynki zostały ostatnio wyremontowane i odświeżone i dziś „cieszą” oko jasnozielonym kolorem. Przeznaczenie budowli, dziś zaczynających się od numeru do Studzienki 37, zawsze było wojskowo-militarne. W czasach ostatniej wojny mieściło się w nich m.in. kasyno oficerskie Wehrmachtu.

3. Domek kierowcy



Ogrodzony od ulicy płotem i zakryty drzewami. Oprócz paru wtajemniczonych pasjonatów gdańskich historii chyba nikt nie pamięta już, że na poddaszu budynku w jesieni życia mieszkał niejaki pan Roszycki. Lokator ów był kierowcą samego Augusta Antona Ludwiga von Mackensena. Ów niemiecki arystokrata był na początku XX wieku dowódcą gdańskich huzarów.

4. Wytwórnia wody mineralnej



Przy skrzyżowaniu ulic Do Studzienki i Traugutta skręcamy w prawo, by po krótkiej drodze „pod górkę” stanąć przed niewielkim parczkiem. Z zieleni wyłaniają się dwie kamienne kolumny podtrzymujące niegdyś bramę wjazdową do „Heiligenbrunn Quelle GmbH”, czyli mieszczącej się na tych terenach wytwórni wód mineralnych. Kto z dawnych mieszkańców chciał napić się wody z owej wytwórni, na sklepowych półkach musiał szukać butelek z wizerunkiem uśmiechniętego smakosza trzymającego w ręku dzbanek. Sam potoczek, źródło czy studzienka, z której czerpano „mineralkę”, dziś jest wysypiskiem śmieci. Zamiast źródła wody niesie ze sobą śmierdzącą breję, w której taplają się dziko wyrzucane śmieci. Odpowiedzialnym za utrzymanie tego miejsca jakoś nie jest wstyd... Po czasach, gdy z wytwórni wyjeżdżały ciężarówki z pyszną wodą, pozostały jedynie nieliczne zbudowania i fragment starej skrzynki pocztowej na jednej z kolumn wjazdowych.

5. Dworek Święty Zdrój



Jakiś czas temu rezydencję kupiła prywatna firma, otoczyła płotem i od tego czasu dworek czeka na gruntowną renowację, której nie przeprowadzano od czasów powojennych. Tablica informacyjna zdążyła jednak już wypłowić, a sam budynek niszczy coraz bardziej.

Niewielki dworek zbudowano pod koniec XVIII wieku. Stoi przy ul. Traugutta 94 u podnóża góry zwanej Sobótką. Dawni właściciele, których miał dworek kilku, pielęgnowali przyległy do niego ogród, po którym dziś nie ma już praktycznie śladu. Po wojnie, gdy przeszedł na własność państwa, odbudowując wypalone wnętrza zmieniono ich rozkład. W stanie zbliżonym do oryginału zachowała się na szczęście fasada.



DRAMAT

Polska

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Łukasz Barczyk
■ Wyst.: Maja Ostaszewska, Jacek Poniedzialek, Katarzyna Herman, Aleksandra Koniczna



Fot. materiały promocyjne

Przemiany

Adrian Snaut ma 35 lat, za sobą rozbite małżeństwo, kliniczną depresję i utratę pracy w nazimnej kontroli lotów Okęcia. Przyjeżdża do rodzinnego domu swojej dziewczyny, żeby poprosić jej matkę o rękę córki.

KOMEDIA

USA

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Michael Bay
■ Wyst.: Will Smith, Martin Lawrence, Gabrielle Union



Fot. materiały promocyjne

Bad Boys 2

Detektywi z Miami - Mike Lowrey i Marcus Burnett - podejmują się zadania zatamowania wpływu na teren ich działania partii narkotyku extazy. Przypadkiem odkrywają siatkę narkotykowego bossa - Tapia

KOMEDIA

Polska

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Piotr Wereśniak
■ Wyst.: Andrzej Grabowski, Paweł Deląg, Małgorzata Kożuchowska, Joanna Żółkowska, Zbigniew Zamachowski



Fot. Studio Interfilm

Zróbmy...

Państwo Kosela, gospodarze na wartej majątek ziemi położonej w centrum miasta, próbują ściągnąć z powrotem do domu swoje dzieci.

DRAMAT

Anglia/Irlandia

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Peter Mullan
■ Wyst.: Geraldine McEwan, Nora-Jane Noone, Anne-Marie Duff, Dorothy Duffy



Fot. SPI

Siostry...

Historia dziewcząt, które trafiają do klasztoru sióstr magdalenek. Placówka pełni rolę zakładu wychowawczego, dziewczęta są dręczone psychicznie i fizycznie.

DRAMAT

USA/Niemcy/UK

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Gregor Jordan
■ Wyst.: Joaquin Phoenix, Scott Glenn, Ed Harris, Anna Paquin, Dean Stockwell, Elizabeth McGovern



Fot. Best Film

Buffalo Soldiers

Rok 1989. W amerykańskiej bazie wojskowej w Niemczech Zachodnich Ray Elwood odbywa służbę w batalionie zaopatrzenia. Ray handluje z miejscowymi gangsterami, co oczywiście wpędza go w kłopoty...

DRAMAT

Fran./Niem./Skandyn./Hol.

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Lars von Trier
■ Wyst.: Nicole Kidman, Lauren Bacall, Jeremy Davies



Fot. materiały promocyjne

Dogville

Grace uciekając przed gangsterami trafia do Dogville. Mieszkańcy zgadzają się jej pomóc w zamian za pracę. Szybko zaczynają wykorzystywać swoją władzę.

KINO AKCJI

USA

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Quentin Tarantino
■ Wyst.: Uma Thurman, Daryl Hannah, Lucy Liu, Vivica A. Fox, David Caradine, Michael Madsen, Samuel L. Jackson



Fot. Monolith Films

Kill Bill...

The Bride podczas własnej ceremonii ślubnej zostaje postrzelona przez bandę morderców na zlecenie. Zapada w śpiączkę. Po 5 latach budzi się i postanawia zemścić się na oprawcach.

DRAMAT

Polska

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Jan Jakub Kolski
■ Wyst.: Krzysztof Majchrzak, Adam Ferency, Krzysztof Globisz, Grażyna Błęcka-Kolska, Grzegorz Damięcki, Jan Frycz



Fot. materiały promocyjne

Pornografia

Polska, 1943 rok. Fryderyk i Witold przyjeżdżają do majątku znajomego tego ostatniego. Witold namawia Fryderyka, aby popchnął ku sobie dwojkę młodych, Henię i Karola. Fryderyk rozpoczyna tajemniczą grę...

CINEMA CITY KREWETKA

Cinema City Krewetka, Gdańsk
ul. Karmelicka 1, www.cinema-city.pl, tel. 769-30-00

Tytuł	Godzina
Liga niezwykłych dzentelmenów	18
Kill Bill. Volume 1	11, 13.15, 15.30, 17.45, 20, 22.15
Pogoda na jutro	18.15, 20.15, 22.15
Tristan i Izolda	10, 12, 14.15, 16.15
Bad Boys II	10, 13, 16, 19, 22
Zróbmy sobie wnuka	18.30, 20.30, 22.30
Siostry Magdalenki	16.45, 19.15, 21.45
Pewnego razu w Meksyku. Desperado 2	13.15, 17.30, 19.45, 22
Do diabła z miłością	16.30
Szkoła stewardes	14.45
Stara baśń. Kiedy słońce było bogiem	11.15, 13.30, 15.45, 18, 22.30
Małolaty u taty	10.30, 12.30, 14.30
Włoska robota	20.15
Piraci z Karaibów. Kłątwa czarnej perły	12.15, 15, 20.45
Sindbad. Legenda siedmiu mórz	10.45, 12.45
Prosiaczek i przyjaciele	11.30
Lilo i Stich	10.15
Hero	15.30

■ normalne do godz. 17 pon.-pt. -1 5 zł
■ sob., niedz. - 16 zł
■ od godz. 17 pon.-czw - 16 zł
■ sob., niedz. - 17 zł
■ rodzinne sob., niedz. do 12.30 - 10 zł
■ dzieci do lat 12 - 10 zł
■ studenci i uczniowie pon.- pt. do godz. 17 - 12 zł
■ studenci i uczniowie pt. od 17 i sob., niedz. - 14 zł
■ seniorzy - 10 zł
■ grupowe pon.-pt. do godz. 17 - 10 zł

KINOPLEX

Alfa Centrum, Gdańsk
ul. Kołobrzeska 41 c, II p., www.kinoplex.pl tel. 767-99-99

Tytuł	Godzina
Liga niezwykłych dzentelmenów	17.30, 19.45
Zmruż oczy	18.15, 20
Tristan i Izolda	11.30, 13.15, 15, 16.45
Kill Bill. Volume 1	11.15, 13.30, 15.45, 18, 20.15
Sindbad. Legenda siedmiu mórz	10.45, 14.15
Prosiaczek i przyjaciele	12.30
Bad Boys II	11, 14, 17, 20
Buffalo Soldiers	11, 19
Zróbmy sobie wnuka	13.30, 15.15, 17, 18.45, 20.30
Pewnego razu w Meksyku. Desperado 2	13, 17, 21
Małolaty u taty	11.30, 13.30, 15.30
Do diabła z miłością	12, 20.45
Stara baśń. Kiedy słońce było bogiem	11.15, 14, 18.30
Włoska robota	16.15
American Pie. Wesele	15
Piraci z Karaibów. Kłątwa czarnej perły	18.30, 21.15
Daleko od nieba	16

■ Tanie wtorki i czwartki - 12 zł
■ pon., śr, pt. do godz. 17- 14 zł
■ pt. po godz. 17, sob.-niedz. - 16 zł
■ dzieci, seniorzy - 12 zł
■ studenckie pon.-pt. do godz. 17- 12 zł
■ poranki dla dzieci (sob., niedz. do godz. 13) - 10 zł
■ grupowe do uzgodnienia z kierownikiem kina (10-12 zł)

SILVER SCREEN

Centrum Rozrywki Gemini, Gdynia,
ul. Waszyngtona, tel. 628-18-00, www.silverscreen.com.pl

Tytuł	Godzina
Kill Bill. Volume 1	9.45, 12.15, 14.45, 17.15, 19.45, 22.15
Cieńienie	19.30
Tristan i Izolda	10.30, 12.30, 14.30, 16.30
Bad Boys II	10, 13, 16, 19, 22
Pogoda na jutro	12.20, 17, 19.15, 21.30
Dogville	13.20, 18.45, 21.40
Zróbmy sobie wnuka	18.30, 20.30, 22.30
Pewnego razu w Meksyku. Desperado 2	10.45, 16.15, 21.45
Włoska robota	13.15, 18, 22.20
Małolaty u taty	11.15, 13.30, 15.50
Stara baśń. Kiedy słońce było bogiem	9.30, 12, 14.20, 16.45
Piraci z Karaibów. Kłątwa czarnej perły	10.20, 18.15, 21.15
American Pie. Wesele	15.45, 20.15
Sindbad. Legenda siedmiu mórz	10.15, 14.40

■ od poniedziałku do czwartku - 14 zł
■ uczniowie i studenci - 12 zł
■ od piątku do niedzieli - 17 zł
■ uczniowie i studenci - 14 zł

KOMEDIA

Polska

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Jerzy Stuhr
■ Wyst.: Jerzy Stuhr, Maciej Stuhr, Andrzej Chyba, Małgorzata Żajczkowska, Krzysztof Globisz



Fot. materiały promocyjne

Pogoda na jutro

Józef Kozioł po 17 latach powraca do rodziny. Nie rozumie swoich dzieci goniących za pieniędzmi i sławą, żony romansującej z jakimś ciemnym typem. Niechcący Józef burzy ich poukładany świat...

AKCJA

USA

■ Dozw. od lat 15
■ Reż.: Robert Rodriguez
■ Wyst.: Antonio Banderas, Salma Hayek, Johnny Depp, Willem Dafoe, Mickey Rourke



Fot. materiały promocyjne

Desperado 2

Słynny mściciel żyje w odosobnieniu. Odnajduje go agent CIA, Sands. El Mariachi miałby udaremnić zamach na prezydenta Meksyku. Ten przystaje na propozycję.

KINO

Tytuł	Prod. Wiek	Godzina	Cena
GDAŃSK			
Neptun ul. Długa 57 tel. 301-82-56	Zróbmy sobie wnuka Kill Bill vol. 1 Pornografia	Polska (15) USA (15) Polska (15)	19 16.45, 20.40 14.30
Helikon ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Żurek Dogville Pogoda na jutro Filmostrada IV Objazd: Miasto Boga	Polska (15) Dania (15) Polska (15) Brazylia (15)	14.10 17.50 20.15 15.35
Kamerálne ul. Długa 57 tel. 301-53-31	Julia wraca do domu Przemiany Pornografia Filmostrada IV Objazd: Otk	Pol./Niem. (15) Polska (18) Polska (15) Czeski (15)	14.30 16.50 18.20 20.30
Żak ul. Grunwaldzka 195/197	Koyaanisqatsi Powaqqatsi Czas apokalipsy		17 18.40 20.30
SOPOT			
Polonia ul. Boh. Monte Cassino 55/57 tel. 551-05-34	Pewnego razu w Meksyku Desperado 2 Pogoda na jutro Kill Bill vol. 1 Dogville	USA (15) Polska (15) USA (15) Dania (15)	14.30 16.30 18.20 20.30
Bałtyk ul. Bohaterów Monte Cassino 30 tel. 551-18-56	Stara baśń Kiedy słońce było bogiem Zróbmy sobie wnuka Pornografia Filmostrada IV Objazd: Otwarte serca	Polska (12) Polska (15) Polska (15) Dania (15)	14.30 16.30 20.45 18.15

MULTIKINO

Multikino sp. z o.o. al. Zwycięstwa 14 (10 sal kinowych)
tel. 340-30-99, www.multikino.pl

Tytuł	Godzina
Kill Bill. Volume 1	9.30, 12, 14.30, 17, 19.30, 22
Liga niezwykłych dzentelmenów	15.20, 17.45, 20.15
Pornografia	10.30, 13.05, 15.35, 18, 20.30
Tristan i Izolda	9.20, 11.20, 13.15, 15.30, 17.35
American Pie. Wesele	14.45, 19.20, 21.35
Bad Boys II	9.10, 12.15, 15.15, 18.20, 21.25
Cieńienie	15.05
Do diabła z miłością	12.30, 17.05
Pewnego razu w Meksyku. Desperado 2	19.45, 21.55
Piraci z Karaibów. Kłątwa czarnej perły	17.55, 21
Pogoda na jutro	9.45, 11.50, 14.15, 16.30, 18.40, 20.50
Stara baśń. Kiedy słońce było bogiem	10, 12.45, 17.30, 19.55, 22.15
Włoska robota	15
Zróbmy sobie wnuka	11, 13, 17.20, 19.35, 21.45
Księga Dżungli 2	11.30
Małolaty u taty	9, 11.10, 13.30, 15.45
Prosiaczek i przyjaciele	13.20
Sindbad. Legenda siedmiu mórz	10.15

■ pon.-pt. -12 zł, sob., niedz. - 15 zł
■ noce filmowe nescafe - 12 zł
■ Multibabykino - 10 zł (dziecko bezpłatnie)
■ dziecięcy (do lat 12) - 10 zł
■ seniorski (powyżej 60 lat) - 10 zł
■ poranki - 8 zł (sob., niedz. do godz. 12.30)
■ grupowe - 10 zł

TEATR

Tytuł	Godzina	Cena	Gdzie
Gdańsk	Czarnoksiężnik z krainy Oz Bajnutek w Miniaturze	12/ 12 zł 17/9 zł	Teatr Miniatura al. Grunwaldzka 16 tel. 341-94-83
Gdańsk	Tlen - prapremiera	19.30/22-30 zł	Teatr Malarnia ul. Teatralna tel. 301-13-28
Gdynia	Opentaniec	19	Teatr Muzyczny pl. Grunwaldzki

BAŚN ANIM.

Fr./Luksemb.

■ animacja
■ Reż.: Thierry Schiel



Fot. materiały promocyjne

Tristan i Izolda

Odwagny kawaler Tristan i piękna księżniczka Izolda zakochują się w sobie od pierwszego wejrzenia. Jednak demoniczne spiski zazdrosnego Barona Ganelona zagrażają ich miłości.

Już dzisiaj o godz. 12.05
gościem audycji Mariana Zacharewicza będzie



Marian Zacharewicz

Krystyna Gucewicz
poetka, dziennikarka, krytyk sztuki

część druga spotkania





Gdynia. To będzie „Hard Sunday”

Coś dla ucha i oka

Jedna z prac Marty Rogińskiej.

Fot. materiały promocyjne

Klub Ucho w Gdyni (ul. Św. Piotra 2, tel. 782-29-69, 661-89-73) oferuje dzisiaj artystyczny miszmasz.

Czeka nas porcja muzyki. Ponieważ impreza nosi nazwę „Hard Sunday” spodziewać możemy się ostrego grania. Wystąpią Killoff All Stars, Prohibitus Arte i Vain.

Temu rockowemu szaleństwu towarzyszyć będzie otwarcie wystawy fotografii Marty Rogińskiej. Jej zdjęcia

to alternatywa dla tradycyjnego portretu.

- Fotografuję ludzi tak, aby zachować równowagę między moją własną koncepcją wizerunku danej osoby a tym, w jaki sposób ona sama chciałaby wyglądać - tłumaczy Rogińska. - Wspólnie z modelem decydujemy o rodzaju makijażu i stylizacji.

Początek dzisiejszego spotkania: godz. 18. Wstęp 6 zł.

(opr. ma)

Gdańsk. Koncert papieski w bazylice

Przybędą tysiące

Towarzystwo Muzyczne im. Stanisława Moniuszki z Bostonu i jego szef Jan Milun oraz Polska Filharmonia Bałtycka im. Fryderyka Chopina z Gdańska zapraszają dzisiaj na jubileuszowy koncert papieski, który odbędzie się o godz. 20 w Bazylice Mariackiej (ul. Mariacka).

W koncercie weźmie udział ponad pół tysiąca artystów: ponad dwustu chórzystów (m.in. Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego, Chór „Cantores Minores Gedanenses”, Chór Żeński Liceum Muzycznego w Gdańsku „Cantilena”, Cappella Gedanensis, Chór Mieszczan Gdańskich i chór kościelny z Winchester, USA) zestrojonych przez Marcina Tomczaka, orkiestra symfoniczna w pełnym składzie, kilkudziesięciu solistów, dyrygentów i kompozytorów z Gdańska i świata.

Usłyszymy m.in. hejnał Jasnogórski i hymn „Gaude Mater Polonia”, „Litanię ostrobramską” Moniuszki i „Toccatę d-moll” Bacha, „Ave Maria” Cacciniego i „Alleluja” z „Mesjasza” Händla. Ale oprócz tego np.



Cappella Gedanensis - jeden z gości dzisiejszego koncertu.

Fot. Robert Kwiatkowski

utwory poświęcone Janowi Pawłowi II i oparte na papieskich tekstach.

To wszystko, choć nie wszystko, dla ducha. Pełna powaga. A dla ciała - coś lżejszego: z inicjatywy p. Miluna zakłady cukiernicze „Odra” w Brzegu wyprodu-

kowały bombonierę upamiętniającą ćwierćwiecze pontyfikatu. Nie są to osławione kremówki, lecz czekoladki nadziewane różnymi smakowymi kremami, m.in. z odciskami instrumentów muzycznych: skrzypiec, fortepianu, harfy. Mogą przy-

dać się na czas oczekiwania. Choć bowiem koncert jest bezpłatny - spodziewane są tysiące słuchaczy z Gdańska, okolic, kraju i świata (przybędzie np. polonijna wycieczka z Bostonu). Warto więc zapewnić sobie dobre miejsce wcześniej. (tas)

Gdańsk. Koncert odwołany

Flinty nie będzie

Uwaga fani „Idolki”! Ewelina Flinta miała wystąpić dzisiaj o godz. 17.30 w klubie Parlament w Gdańsku (ul. Św. Ducha 2, róg Kołodziejkiej, tel. 320-13-65). Jednak

w ostatniej chwili organizator imprezy odwołał występ z powodu słabej sprzedaży biletów. Kiedy wokalistka znów wybierze się do Gdańska - nie wiadomo.

(opr. ma)

Gdańsk. Musica Sacra prezentuje

Bach i inni

Pomorskie Stowarzyszenie „Musica Sacra” zaprasza na kolejny koncert organowy. Dzisiaj o godz. 17 w kościele NMP Królowej Różańca Świętego na Przymorzu wystąpi student gdańskiej Akademii Muzycznej w klasie organów, Fabian Stanisław.

Muzyk uczestniczył dotychczas w wielu kursach interpretacji muzyki organowej prowadzonych przez takich wirtuozów jak Wolfgang Zerer czy Julian Gembalski. W programie dzisiejszego koncertu znajdują się m.in. utwory J.S. Bacha i C. Francka. Wstęp wolny. (opr. ma)

Gdańsk. Trwają Gdańskie Spotkania Gitarzystów

Wirtuozi na Ołowiance

Od piątku w Gdańsku trwa Międzynarodowy Festiwal „Gdańskie Spotkania Gitarzystów”. Dwunasta edycja imprezy potrwa do piątku. Dzisiaj w sali kameralnej na Ołowiance (ul. Ołowianka 1) o godz. 19 odbędzie się koncert wschodzących gwiazd gitarowej wirtuozerii.

Marcin Wądołowski odwołany został największą nadzieją podczas festiwalu w roku 2001. Studiując w Akademii Muzycznej w Gdańsku, dużo koncertuje, komponuje. Dzisiaj zagra utwory m.in. G. P. Telemanna, Mario Castelnuovo-Tedesco oraz swoją własną kompozycję - „Wspomnienie”.



Jérémy Jouve zagra dzisiaj m.in. „Pięć bagatel na gitarę” Williama Waltona.

Fot. materiały promocyjne

Dzisiaj zagra także duet: Arkadiusz Krupa (obój) i Michał Nagy (gitara). Pierwszy z nich jest pierwszym oboistą Naro-

dowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego

Radia w Katowicach, drugi - współtwórcą i członkiem międzynarodowego kwartetu gitarowego The Guitar 4mation. W programie ich gdańskiego koncertu znajdą się dzieła Francesco Molino i Theodore Lallieta.

Ostatni gość to 24-letni Jérémy Jouve (Francja). Swoją pierwszy koncert z orkiestrą zagrał w wieku lat 11! Zdobył już stos nagród, w tym jedną w konkursie imienia Jana Edmunda Jurkowskiego na IX Festiwalu Śląska Jesień Gitarowa - Tychy (2002).

Bilety: 10 i 15 zł.

(opr. ma)

Gdańsk. Wampilow w Wybrzeżaku

Anioł, dostawca i kierowca

Sztuka jednego z bardziej znanych rosyjskich dramaturgów Aleksandra Wampilowa „20 minut z aniołem” dzisiaj zagrości na scenie Wybrzeżaka (Dom Harcerza, ul. Za Murami 2).

Autor zamknął swoich bohaterów w jednym z podrzędnych hoteli, gdzie w socjalistycznej Rosji. Dostawcę sedesów i kierowcę poznamy po trzech dni bezustannego picia, kiedy właśnie kończą im się ostatnie pieniądze. Na wszystkie sposoby usiłują zdobyć nawet kilka kopiejek by pozbyć się „syndromu dnia wczorajszego” i wtedy zjawia się ktoś, kto może im pomóc.

Sztuka, mimo iż napisana w latach 60., wciąż niesie aktualne przesłanie o wzajemnym braku zaufania i ludzkiej obojętności. Obfituje w absurdalne sytuacje, lecz przede wszystkim posiada niepowtarzalny rosyjski „klimat”. Autorzy gdańskiej inscenizacji zapewniają też „rosyjską” i dosadną oprawę muzyczną.

Reżyseria: Szymon Jachimek, Jakub Drewna. Tłumaczenie: Rene Sliwowski. Występują: Barbara Pokorska, Olga Szymula, Marcin Borchardt, Jakub Drewna, Krzysztof Kujawski, Krzysztof Nowiński, Tomasz Okurlicz.

Początek godz. 19.

spektaklu: (opr. ma)

Wygraj bilety do kina

Wystarczy w poniedziałek, o godz. 10, zadzwonić do redakcji „Dziennika Bałtyckiego” w Gdyni pod numer tel. 660-65-00 oraz odpowiedzieć na pytanie:

W jakim filmie Quentina Tarantino, oprócz „Kill Bill”, zagrała Uma Thurman?

Pierwszych 5 osób, które podadzą prawidłową odpowiedź i przyjdą z niedzielnym wydaniem, otrzyma bilety do kina.

SILVER SCREEN
CINEMASDziennik
Bałtycki

Sprawdź,
co się dzieje
w naszym mieście



Sieć miejskich serwisów informacyjnych

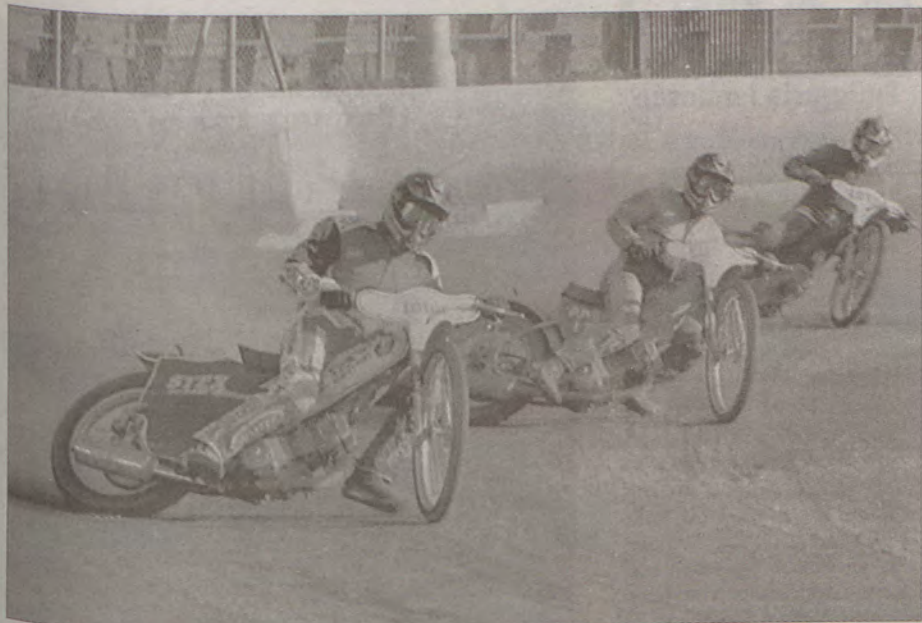
naszemiasto.pl

partner wp.pl



Baraż o ekstrakligę. Lotos Gdańsk - Unia Tarnów

Sześć punktów do odrobienia



Fot. Adam Warzawa

Dziś się okaże, czy żuźłowcy Lotosu pozostaną w ekstraklidze.

Dzisiejsze popołudnie zadecyduje o dalszym losie żuźłowców gdańskiego Lotosu. O 15 (bezpośrednia relacja w Radiu Gdańsk) podopieczni Grzegorza Dzikowskiego jedzą z Unią Tarnów. To rewanżowy mecz barażowy o prawo występów w przy-

sztorocznych rozgrywkach ekstrakligi. Pierwszy mecz zakończył się porażką gdańszczan 42:48.

Od czwartku zespół Lotosu trenował codziennie na własnym torze. Przyjechali także obcokrajowcy - Kaj Laukkanen i Brian Karger. Trener Grzegorz Dzikowski wystawi dokładnie ten sam

skład co przed tygodniem. Goście także - z tą różnicą, że w podstawowym zestawieniu pojawi się Grzegorz Rempała, a jego brat Tomasz zostanie w rezerwie.

- Czujemy się faworytami, ale nie lekceważymy przeciwnika - deklaruje trener Dzikowski. - Trzeba pojechać „na maksa” i jak naj-

szybciej zapewnić sobie odpowiedni wynik. Wszyscy zawodnicy są dobrze przygotowani i jeśli będzie sprzyjać nam szczęście - czyli unikniemy defektów - mecz powinien potoczyć się po naszej myśli.

Aby tak się stało, w gdańskiej drużynie punkty muszą zdobywać wszyscy zawodnicy. Przed tygodniem zawiedli Laukkanen i Adam Fajfer. Słabo spisał się również Mirosław Giżycki.

- Myślę, że na własnym torze zawodnicy ci pokażą, na co ich stać - mówi Dzikowski. - Laukkanen nie będzie miał problemów ze sprzętem, a Fajfer w decydujących momentach potrafi imponować walecznością. Na obu w niedzielę bardzo liczę. Także na Giżyckiego, którego tak przygotowuję, że zdobędzie około sześciu-siedmiu punktów. O formę pozostałych naszych żuźłowców - Tomasza Chrzanowskiego, Briana Kargera i Roberta Kościecha, powinniśmy być spokojni.

Goście swojej szansy upatrują w taktyce. Trener

Marian Wardzała zdaje sobie sprawę, że sześć punktów to bardzo mało. Dlatego należy spodziewać się częstych startów rezerwowego Janusza Kołodzieja - najbardziej utalentowanego zawodnika „Jaskółek”, który przed tygodniem miał pecha, notując aż dwa defekty.

Lotos drugi raz z rzędu przystępuje do walki o ekstrakligę w barażach. Przed rokiem, w dramatycznych okolicznościach, gdańszczanie okazali się lepsi od Startu Gnieźno. Czy teraz będzie podobnie? Mamy taką nadzieję.

(kast)

Weź udział
w sportowym
konkursie
Dziennika

Wytupuj wynik żuźlowego meczu Lotos Gdańsk - Unia Tarnów i wygraj wartościowy bon na zakupy w sklepie sportowym. Wyslij pod numer 7101 SMS i wytupuj wynik spotkania. Treść SMS-a poprzedź prefiksem DB ZUZEL (np.: DB ZUZEL 48:42).

SMS-y można wysyłać tylko dziś do godz. 15

Nie trać czasu! Pierwszy trafny strzał wygrywa!

usługa dostarcza ((superSMS.pl))

Koszt SMS-a
wynosi
1 zł + VAT

Bieg Czas	Tor		Nr start	Zawodnik	Pkt	Zastępuje	WYNIK	
	I	II					Lotos	goście
1	A	B	1	Peter Karlsson				
	C	D	2	Robert Wardzała				
	B	A	9	Robert Kościecha				
	D	C	10	Kaj Laukkanen				
2	A	B	3	Stanisław Burza				
	C	D	4	Paweł Baran				
	B	A	11	Brian Karger				
	D	C	12	Adam Fajfer				
3	B	A	5	Siergiej Darkin				
	D	C	6	Marcin Rempała				
	A	B	13	Tomasz Chrzanowski				
	C	D	14	Mirosław Giżycki				
4	B	A	1	Peter Karlsson				
	D	C	2	Robert Wardzała				
	A	B	11	Brian Karger				
	C	D	12	Adam Fajfer				
5	A	B	4	Paweł Baran				
	C	D	3	Stanisław Burza				
	B	A	13	Tomasz Chrzanowski				
	D	C	14	Mirosław Giżycki				
6	A	B	5	Siergiej Darkin				
	C	D	6	Marcin Rempała				
	B	A	10	Kaj Laukkanen				
	D	C	9	Robert Kościecha				
7	A	B	2	Robert Wardzała				
	C	D	1	Peter Karlsson				
	B	A	14	Mirosław Giżycki				
	D	C	13	Tomasz Chrzanowski				
8	B	A	3	Stanisław Burza				
	D	C	4	Paweł Baran				
	A	B	9	Robert Kościecha				
	C	D	10	Kaj Laukkanen				

Nr start.	UNIA TARNÓW	Biegi					Suma pkt	Nominowanie			Razem	Bonusy
		1	2	3	4	5		13	14	15		
1	Peter Karlsson											
2	Robert Wardzała											
3	Stanisław Burza											
4	Paweł Baran											
5	Siergiej Darkin											
6	Marcin Rempała											
7												
8												
trener Marian Wardzała		suma punktów drużyny										

Organizator zawodów: GKS Wybrzeże Gdańsk, ul. Zawodników 1. Licencja toru nr 233/01.

Bieg Czas	Tor		Nr start	Zawodnik	Pkt	Zastępuje	WYNIK	
	I	II					Lotos	goście
9	A	B	6	Marcin Rempała				
	C	D	5	Siergiej Darkin				
	B	A	12	Adam Fajfer				
	D	C	11	Brian Karger				
10	B	A	4	Paweł Baran				
	D	C	1	Peter Karlsson				
	A	B	10	Kaj Laukkanen				
	C	D	13	Tomasz Chrzanowski				
11	B	A	6	Marcin Rempała				
	D	C	3	Stanisław Burza				
	A	B	14	Mirosław Giżycki				
	C	D	11	Brian Karger				
12	B	A	2	Robert Wardzała				
	D	C	5	Siergiej Darkin				
	A	B	12	Adam Fajfer				
	C	D	9	Robert Kościecha				
13	A	B						
	C	D						
	B	A						
	D	C						
14	B	A						
	D	C						
	A	B						
	C	D						
15	A	B						
	C	D						
	B	A						
	D	C						

OSOBY FUNKCYJNE ZAWODÓW

Sędzia zawodów: Marek Wojacek (Godziszka)
Kierownik zawodów: Juliusz Speichert
Chronometrysta: Iwona Gabińska
Kierownik startu: Włodzimierz Krajewski



Sprawozdawca: Zbigniew Grygorec
Sekretarz zawodów: Katarzyna Berlińska
Lekarz: Kazimierz Smalcerz
Kierownik parku maszyn: Marek Speichert
Kierownik służby porządkowej: Jan Wośko

Nr start.	LOTOS GDAŃSK	Biegi					Suma pkt	Nominowanie			Razem	Bonusy
		1	2	3	4	5		13	14	15		
9	Robert Kościecha											
10	Kaj Laukkanen											
11	Brian Karger											
12	Adam Fajfer											
13	Tomasz Chrzanowski											
14	Mirosław Giżycki											
15												
16												
trener Grzegorz Dzikowski		suma punktów drużyny										

Długość toru - 349 m. Rekord toru - 63,12 sek. - ustanowiony przez Larsa Gunnestada 24.06.2001 roku.
Zawody odbywają się zgodnie z regulaminem Zawodów Motocyklowych na Torach Żuźlowych.

Stefan Kałużny: Kocham rugby i dopóki drużyna mnie potrzebuje, nie odmówię trenerowi...

Ćwierć wieku z jajem

Wczorajszy mecz z Ogniwem Sopot miał być ostatnim w karierze Stefana Kałużnego. Mimo ukończenia 41 lat rugbista gdańskiej Lechii zdecydował się jeszcze kontynuować karierę.

Wychowywał się w Brzeźnie i nie bardzo pasował do środowiska tej dzielnicy. Pochodził z dobrej rodziny. Ojciec był dyrektorem w Gdańskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego. Matka pracowała w Pełce. Rodzina należała do finansowej elity. Stefan na podwórku nie miał z tego tytułu kłopotów.

- Radziłem sobie - wspomina dzieciństwo rugbista, który po 25 latach gry postanowił zakończyć zawodniczą karierę. - To już na pewno mój ostatni sezon - zarzeka się, po raz kolejny i zaraz dodaje: - Kocham ten sport i dopóki drużyna mnie potrzebuje, nie potrafię odmówić trenerowi. Kiedy skończę 50 lat i trener powie mi: Stefan jesteś potrzebny, to naprawdę nie wiem jak się zachowam.

Stefana Kałużnego
przygoda z jajem

rozpoczęła się w 1977 r. Wcześniej uprawiał w Stoczniewie wioślarstwo. W czwórce podwójnej zdobył z

kolegami złoty medal na spartakiadzie młodzieży w Starogardzie Gdańskim. Tak świętował sukces, że klub postanowił zawiesić go w prawach zawodnika. Nie chciał czekać na zakończenie kary. Wraz z kolegą z osady Januszem Lauterem zapisał się do sekcji rugby w Bałtyku Gdynia.

Grał w juniorach i w drużynie II ligi. W 1979 r. na stadionie Ognia doszło do barażowego spotkania pomiędzy Bałtykiem (wice mistrz II ligi) i Lechią Gdańsk (przedostatni zespół I ligi). Spotkanie zakończyło się awanturą i totalną bijatyką pomiędzy zawodnikami obu drużyn. Po tym meczu sekcję rugby w Bałtyku rozwiązano. Część zawodników z Gdyni przysięgnęła Ogniu, a część Lechii. Kałużny znalazł się w tej drugiej grupie. Jako 18-latek

zadebiutował w reprezentacji

Polski seniorów w meczu z Rumunią. Przegrany w Sochaczewie 0:33. Był najdłuższym grającym zawodnikiem w reprezentacji. Jego przygoda z kadrą narodową trwała 20 sezonów. Po raz ostatni koszulkę z białym orłem na piersiach ubrał w 1999 r. Polska pokonała w Gdyni Belgię 30:10.

Najlepszy mecz w barwach narodowych rozegrał 16 maja 1984 r. w Warszawie przeciwko Francji. Polacy przegrali 3:19 (3:3), a francuski magazyn „Midi Olympique” wybrał go najlepszym graczem tego spotkania.

Podczas kariery reprezentacyjnej Stefan przeżył wiele dramatycznych wydarzeń, do których dziś chętnie wraca wspomnieniami. W 1982 r. polscy rugbiści gościli w Tunisie. Na ulicy spotkali orszak weselny. Któryś z kadrowiczów dla żartów zerwał pannę młodą z twarzy kwef. Muzułmanie natychmiast rzucili się na polską grupę. Byli w licznej przewadze. Zawodnicy salwowali się ucieczką do hotelu. Wezwano policję. Mimo konfrontacji, winowajcy któremu za ten czyn

groziło długoletnie więzienie

nie udało się ustalić. Następnego dnia polscy rugbiści pokonali Tunezję 16:3 i szczęśliwie wrócili do kraju.

Przygody nie omijały go także podczas wyjazdów klubowych. Na początku lat 80. jechał z Lechią pociągiem do Włoch na turniej do Frascati. Podczas przekraczania granicy celnicy znaleźli w jego przedziale ukryte skóry lisów.

- Wyciągali i wyciągali. Powiązanych ze sobą skór było z 50 metrów. Nikt nie chciał się do nich przyznać. Wyszli całą przedział i pociąg z resztą drużyny odjechał do Włoch. Z pięcioma kolegami goniliśmy zespół autostopem. Do Frascati dotarliśmy na 5 minut przed pierwszym meczem, w momencie kiedy organizatorzy zastanawiali się nad wykluczeniem Lechii z turnieju. Bez nas było tylko 13 zawodników - wspomina jed-

ną ze swoich licznych przygód.

Emigracja i miłość

W 1986 zdecydował się na wyjazd z Polski.

- Życie w kraju było dla mnie nie do zniesienia. Kartki, reglamentacje i komunistyczna dyktatura wygoniły mnie z kraju na cztery lata - wyjaśnia rugbista, który pierwsze swoje kroki skierował do Francji. Po kilku miesiącach przeniósł się do Szwecji.

- Myślałem, że będę żył z gry w rugby, a na miejscu okazało się, że klub tylko ułatwia zawodnikom znalezienie pracy. Grałem i stałem na bramkach w lokalach. Później dojechał do mnie Jakub Szymański, z którym grałem i pilnowałem ambasady Nigerii.

Ewę poznał na jednej z dyskotek podczas wakacji w Polsce. Była modelką. Początkowo nie była zainteresowana kontynuowaniem znajomości z zarobkującym w Szwecji rugbistą.

- Z Kałużnym nie zaczynał - radziły jej koleżanki.

- Byłem uparty i nie dawałem za wygraną - wspomina swoje zaloty Stefan. - Ewa dostała kontrakt do Finlandii i po drodze zgodziła się odwiedzić mnie w Szwecji. Po roku znajomości byliśmy małżeństwem.

Ich związek trwa

do dziś. Mieszkają w Oliwie i wychowują dwóch synów, którzy pod wpływem ojca marzą o sportowej karierze.

Zmiany jakie nastąpiły w naszym kraju po 1990 r. przyspieszyły decyzję Kałużnego o powrocie do kraju.

- Wyjazdu nie żałuję, choć na emigracji nie było mi dobrze. Nauczyłem się obcego języka, ale nigdy nie czułem



Stefan Kałużny lubi spacerować po oliwskim parku.

Fot. Robert Kwiatek

się Szwedem. Kiedy Ewa powiedziała mi, że chce wracać do Polski, nie zastanawiałem się - twierdzi Stefan, który ostatnio zaprzyjaźnił się z koszykarzem Prokomu Trefla, Josephem McNaulem. Popularnego „Józka” często można było spotkać wśród kibiców na meczach rugbistów Lechii.

- Z „Józkiem” jestem w stałym kontakcie telefonicznym. Na styczeń zaprosił mnie do siebie do Grecji. Kiedy wyjeżdżał z Sopotu, przeczynałem, że już tu nie wróci. Jego małżeństwo z Polką rozpadło się. Mówił mi, że

atmosfera w drużynie

w sopockim klubie nie podobala mu się. Przyjaźnił się tylko z Tomaszem Jan-

kowskim i Drew Barrym - wspomina pobyt popularnego „Józka” w drużynie Prokomu.

Dzięki sportowi Stefan Kałużny osiągnął sukces także w życiu zawodowym. Potrafił takie cechy jak ambicję, zaangażowanie i upór w dążeniu do celu, przenieść na grunt biznesu. Stał się szanowanym prezesem agencji celnej; zasiada w radach nadzorczych kilku innych spółek. Rugbistą pozostanie jednak do końca życia.

- Kiedy przestanę już grać, a będzie to najpóźniej po zakończeniu tego sezonu, zajmę się szkoleniem młodych zawodników. Chciałbym kiedyś doprowadzić taką drużynę do mistrzostwa Polski. Obojętne w jakim klubie.

Adam Suska

Stefan Kałużny

ur. 06.01.1962 r. w Gdyni; 196 cm/110 kg. Rugbista. Kluby: Bałtyk Gdynia (1978-79), Lechia Gdańsk (1980-86), Le Creuzot (1986), Exiles Sztokholm (1987-90), Lechia Gdańsk (1990 do dzisiaj). Absolwent IV LO w Nowym Porcie, AWF Gdańsk (bez magisterium). Zawód wykonywany: prezes zarządu Agencji Celnej Helco. Żonaty (Ewa), dwóch synów (Jakub - 12 lat, Igor 11).

■ Sukcesy: 7-krotny mistrz Polski (1994, 95, 96, 98, 2000, 01, 02); mistrz Szwecji 1988. 38 spotkań w reprezentacji Polski (1980-1999).



Stefan Kałużny z żoną Ewą oraz synami, Igozem i Jakubem.

Fot. Robert Kwiatek

Lotto

Duży Lotek

17, 24, 32, 33, 45, 49

Express Lotek

1, 6, 27, 29, 41

Multilotek

2, 6, 10, 16, 17, 19, 20, 22, 27, 35, 40, 50, 56, 57, 58, 60, 63, 66, 72, 74

REKLAMA

ZDROWIE I URODA

RÓŻNE

GINEKOLOGI!

0501/536-770

dyskretnie

HOTEL
MARENGO KNIAZ

Organizuje imprezy okolicznościowe, wesela, studniówki andrzejskie i sylwestrowe

RUMIA, ul. Wybickiego 2 B
Tel. 671-95-19, 671-46-19
www.hotel-marengo-kniaz.com

Piłka ręczna kobiet

Brawo Nata!

Cenne zwycięstwo odniosły w Szczecinie piłkarki Nasy AZS AWFIS Gdańsk. Akademicki zwycięzca z Łączyńskiem 24:23 (14:14) i awansowały w tabeli na czwarte miejsce.

Sukces ten gdańskie piłkarki okupiły kontuzją Karoliny Kudłacz. Skrzydłowa Nasy w 22 minucie doznała skręcenia stawu skokowego. Do tego czasu strzeliła Łączyńskiemu pięć bramek. Decydujące o zwycięstwie akademickich trafię zdobyła Karolina Siódmiak na 10 minut przed końcem spotkania.

Nata: Łotariowa, Piątkowska - Tyda 2 bramki, Stachowska 5, Siódmiak 8,

Bołtromiuk 2, Kudłacz 5, Wilamowska 1, Strzałkowska 1, Kamelina, Truszyńska, Seruga. Najwięcej dla Łączyńskiemu: Joanna Sawicka 6, Dagmara Zaniewska 6. (sus)

Inne wyniki

- Start Elbląg - Piotrcovia Piotrow Trybunalski 26:25 (15:10)
- AZS AWF Katowice - Mercus Zagłębie Lubin 21:34 (11:17)
- Sońnica Gliwice - Vitaral Jelfa Jelenia Góra 25:25 (13:15)
- Zgoda Ruda Śląska - Kolporter Kielce 22:26 (11:11)

Piłka ręczna mężczyzn

W odwrocie



Akademicy grali wczoraj nieskutecznie. Fot. Robert Kwiatek

Piłkarze ręczni DGT AZS AWFIS Gdańsk po najsłabszym w tym sezonie spotkaniu przed własną widownią przegrali ze Śląskiem Wrocław 16:26 (7:9).

W 17 minucie po голу Pawła Wity gdańszczanie wygrywali 5:4, ale jak się później okazało, było to ich jedyne prowadzenie. Goście szybko wyrównali i na prze-

rwę schodzili z przewagą dwóch trafień.

Po zmianie stron akademicy grali pociągając, oddawali rzuty z nie przygotowanych pozycji i nie potrafili znaleźć recepty na pokonanie, świetnie spisującego się w bramce Śląska, Artura Banisza. Wrocławianie większość bramek zdobywali z kontrataków i szybko uzyskali wyraźną przewagę. W zespole gospodarzy najbardziej zawiedli zawodnicy doświadczeni, którym chyba zabrakło wiary w możliwość pokonania rywali.

DGT: Sibiga - Janusiewicz, Stefański, Żółtak, Walasek 5 bramek, Malandy 2, Pilch, Guński 1, Jachlewski 1, Wita 3, Stolarek 1, Markuszewski 3.

Najwięcej bramek dla Śląska - Jacek Wardziński 7, Robert Lewicki 5.

W innym meczu ekstraklasy Chrobry Głogów przegrał z MMTS Kwidzyn 27:31 (14:15). Najwięcej bramek dla MMTS zdobyli Denis Iwlew 9, Piotr Frelek 8. (sus)

Koszykarki Lotosu

Wzięły Ostrów

Trzecie zwycięstwo w ciągu ostatnich czterech dni odniosły w Sharp Basket Torell Lidze koszykarki Lotosu VBW Clima Gdynia. Wczoraj, przygotowując się do meczu Euroligi z Parmą (13 bm.), mistrzynie Polski pokonały ligowego beniaminka Ostrowię Ostrów Wlkp. 88:73. Trener Krzysztof Koziorowicz grał pełną 12 zawodniczek, a najwięcej punktów dla Lotosu zdobyły: Agnieszka Bibrzycka 20, Elaine Powell 14 i Natalia Wodopianowa 11. (sus)

Wyniki

- Ostrowia - Lotos VBW Clima Gdynia 73:88 (28:25, 10:22, 20:26, 15:15)
 - Włomin - AZS Poznań 64:74 (19:26, 13:12, 14:20, 18:16)
 - Cukierki Odra Brzeg - Polfa Pabianice 49:74 (18:18, 9:20, 11:24, 11:12)
 - Mebłotap Chełm - Wisła Kraków 69:70 (14:12, 18:23, 20:18, 17:17)
- Dziś gra ŁKS Łódź - z Och! Ruliński Wrocław

Rugby. Ogniwo wygrało derby z Lechią

Sopocianie rządzą młynem



Rugbiści Ogniwa wykorzystali atut własnego boiska w meczu z Lechią. Fot. Robert Kwiatek

Zawirowania do jakich doszło w Ogniwie w tygodniu poprzedzającym derby z Lechią nie wpłynęły negatywnie na postawę mistrzów Polski z Sopotu. Zawodnicy zagrali ofiarnie, chcąc pokazać zarządowi, że są ze swoimi trenerami, Grzegorzem Kacalą i Sylwestrem Hodurą, którzy grozili dymisją. Po wyrównanym meczu sopoccy rugbiści odnieśli zasłużone zwycięstwo 22:10. Losy meczu rozstrzygnęły się w ostatnich minutach.

Gdańszczanie dwa razy obejmowali prowadzenie.

Inne wyniki

- Posnania Poznań - Arka Gdynia 7:39 (7:25)
- Budowlani Łódź - Budowlani Lubin 20:5 (12:0)
- Folc AZS Warszawa - Orkan Sochaczew 19:42 (5:30)

Na początku po celnym drop голу Tomasza Fedde i w 51 minucie (10:9), kiedy to młynem wjechali na sopockie pole punktowe. Później jednak nie wykorzystali dwóch znakomitych okazji do podwyższenia wyniku i oddali inicjatywę gospodarzom. W barwach Ogniwa

nie po raz pierwszy skutecznie kopy wykonywał Daniel Podolski, który zdobył w ten sposób dla sopocian 17 punktów. Po raz pierwszy po długotrwałej kontuzji w zwycięskim zespole wystąpił Michał Dembicki.

Adam Suska

Ogniwo - Lechia 22:10 (9:3)

Punkty: 0-3 Tomasz Fedde; 3-3 Daniel Podolski; 6-3 Podolski; 9-3 Podolski; 9-8 Stanisław Więciorek; 9-10 Marcin Szymański; 12-10 Podolski; 15-10 Podolski; 20-10 Mariusz Wilczuk; 22-10 Podolski.

Ogniwo: Ł. Mikołajczak, Podolski, Witoszyński - Ignatowicz, Wantoch-Rekowski - Dembicki, Mróz (42-48 Pionk), Zeszutek - Czaja - Schulte-Noelle, Jasiński, Malochwy, Wilczuk, Baraniak - Szostek.

Lechia: Urbanowicz, Rybak, Kaszuba - Doroszkiewicz, Kochański - Jurczak, Sajur (75 Szniger), Więciorek - Werszał (41 Lenartowicz) - Fedde, Hedesz, Śliwiński, Szymański, Besler (64 Wijatkowski) - Jeryś.

Żółte kartki: Rafał Witoszyński, Dariusz Wantoch Rekowski (Ogniwo); Rafał Kochański (Lechia).

Czerwona karta: Kochański (Lechia).

Sędziował: Leszek Kościelniak (Koszalin).

Widzów: 600

Koszykówka. Prokom lepszy w Inowrocławiu

Tama na Noteci

Drugie zwycięstwo w drugiej kolejce ekstraklasy odnieśli koszykarze Prokomu Trefla Sopot. Wczoraj podopieczni trenera Eugeniusza Kijewskiego pokonali w Inowrocławiu tamtejszą Detal-Met Notec 76:67 (14:11, 23:29, 22:15, 17:12).

W trzeciej kwarcie sopoccy koszykarze przyspieszyli grę i w 23 minu-

cie prowadzili już 50:42. Gospodarze dzięki celnym rzutom, Przemysławu Frasunkiewiczowi, Yana Mollinariemu i Huberta Radkego doprowadzili do stanu 50:49, ale to było wszystko na co stać ich było w tym spotkaniu.

Prokom: Pluta 21, Jagodnik 19, Pacesas 14, Stewart 10, Einikis 6, Masiulis 4, Dylewicz 2, Markovic 0, Conlan 0.

Najwięcej dla Noteci: Austin 18, Mollinari 16, Frasunkiewicz 13. (sus)

Inne wyniki

- AZS Koszalin - Astoria Bydgoszcz 96:88
- Anwil Włocławek - Czarni Słupsk 79:68
- Start Lublin - Polonia Warszawa 80:77

Piłkarskie wyniki

Ekstraklasa

- Górniki Zabrze - Widzew Łódź 3:3 (2:2)
- Amica Wronki - Groclin Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski 1:0 (1:0)
- Górniki Polkowice - Odra Wodzisław 3:3 (1:0)
- Wisła Płock - Legia Warszawa 2:1 (0:1)

II liga

- Garbarnia Szczakowianka Jaworzno - Arka Gdynia 4:0 (2:0)
- Stasiak Opoczno - Ruch Chorzów 3:1 (0:1)
- Podbeskidzie Bielsko-Biała - Zagłębie Lubin 4:2 (1:1)
- Tłoki Gorzyce - Jagiellonia Białystok 2:0 (1:0)
- Polar Wrocław - RKS Radomsko 1:0 (1:0)
- Aluminium Konin - Piast Gliwice 0:1 (0:0)
- ŁKS Łódź - Błękitni Stargard Szczeciński 0:0

III liga

- Gryf Wejherowo - Unia Tczew 3:1

- Kaszubia Kościerzyna - Mieszko Faber Gniezno 0:1

IV liga

- Lechia Gdańsk - Olimpia Sztum 2:0 (sus)

Niedziela na boiskach

■ ŻUŻEL

Gdańsk, stadion przy ul. Długie Ogrody, godz. 15 - rewanżowy mecz barażowy o miejsce w ekstraklasie Lotos Gdańsk - Unia Tarnów. Strata (porażka 42:48), jaką ponieśli gdańscy żużlowcy w Tarnowie jest do odrobienia i wierzymy, że to Lotos wywalczy miejsce w ekstraklasie.

■ HOKEJ

Gdańsk, hala Olivia przy ul. Bażyńskiego, godz. 17 - mecz ekstraklasy Stoczniowiec Gdańsk - GKS Katowice. Rywale ze Śląska to już nie ten sam zespół co w poprzednich latach i gdańszczanie powinni wzbogacić swe konto o kolejne punkty.

■ KOSZYKÓWKA

Gdańsk, miejska hala przy ul. Kołobrzeskiej, godz. 15 - mecz ligi kobiet Gedania Gdańsk - AZS Kolegium Karłonoskie Jelenia Góra.

■ PIŁKA NOŻNA

Niedzielne mecze IV ligi: Sparta Syczewice - Gedania Gdańsk (godz. 12), Pogoń Lębork - Wierzyca Starogard Gdański (12), Wybrzeże Objazda - Wisła Tczew (13), Orleń Półwysp Reda - Bałtyk Gdynia (14).

■ SIATKÓWKA

Rumia, hala przy ul. Mickiewicza, godz. 9 - drugi dzień ogólnopolskich zawodów pod nazwą Pomorski Puchar Amatorów. Startują zespoły kobiece i męskie. (ko)

REDAKCJA

80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Tel. centrali 3003 180; fax 3003 303
Korespondencja: 80-958 Gdańsk skv. pocz. 419
Redaktor naczelny: Maciej Siemba, 3003 300
Z-cy red. naczelnego: Mariusz Szmidtka, 3003 305
Tomasz Kubik, 3003 332
Sekretarz redakcji: Marcin Dybik, 3003 318

DZIAŁY

żurnaliści z Czytelnikami
reporterzy
region
Gdańsk, Sopot
Gdynia
ekonomia
sport
kultura

infolinia 0800 1500 39

tel. 3003 340
tel. 3003 358
tel. 3003 322
tel. 3003 174
tel. 3003 381
tel. 3003 382
tel. 6606 500
tel. 3003 362
tel. 3003 331
tel. 3003 358

dodatkowo
magazyny
fotodokumenty
promocja (patronaty)
Biuro Konkursów:

PRENUMERATA

z bezpłatną dostawą:
tel. 0 800 1500 26 (darmowa infolinia)

tel. 3003 299
tel. 3003 358
tel. 3003 322
tel. 3003 174
tel. 3003 381
tel. 3003 382
tel. 6606 500
tel. 3003 362
tel. 3003 331
tel. 3003 358

REKLAMA I ODDZIAŁY REDAKCJI

Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
tel. (058) 300 32-74, fax 300 32-66, tel. 300 32-15, fax 300 32-13
Gdynia, ul. Starowiejska 17/2 (redakcja)
tel. (058) 660 65-00, 660 65-01, tel./fax (058) 660 65-02
tel. (058) 660 65-20 do 33 (reklama)
Gdynia, ul. Władysława IV 17,
tel. 660 65-16, 660 65-18, 660 65-36 do 38, fax 660 65-17
Gdynia, ul. Świętojańska 141 B (biuro ogłoszeń)
tel./fax (058) 622 74-79
Sopot, ul. Kościuszki 61, tel./fax 551 54-55, tel. 550 42-38

Bydgoszcz
Chojnice
Cieluchów
Kartuzy
Kościerzyna
Kwidzyn
Lębork
Malbork
Nowy Dw. Gd.

tel. (059) 822 60-12
tel. (052) 396 53-99
tel. (059) 834 58-45
tel. (058) 681 18-92
tel. (058) 686 75-61
tel. (055) 262 40-41
tel. (059) 863 50-68
tel. (055) 270 23-14
tel. (055) 239 40-62

Pruszcz Gd.
Puck
Rumia
Słupsk
Stawno
Sztum
Starogard Gd.
Tczew
Wejherowo

tel. (058) 683 29-44
tel. (058) 673 25-01
tel. (058) 671 24-47
tel. (059) 848 17-30
tel. (059) 610 51-34
tel. (055) 239 40-83
tel. (058) 550 11-78
tel. (058) 530 41-01
tel. (058) 677 45-46

WYDAWCA

POLSKAPRESSE sp. z o.o. Oddział Prasa Bałtycka
80-894 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11
Prezes: Krzysztof Krupa

DRUK

Drukarnia POLSKAPRESSE sp. z o.o.
Oddział Prasa Bałtycka
ul. Polęz 3, tel. 30 03 700, fax 30 03 703
Proj. graficzny: Krzysztof Ignatowicz, tel. 3003 128

Intelektualna rozgrywka



na mistrzowskim poziomie.



Prokom Software SA od lat wspiera polską reprezentację brydża sportowego. Na I Otwartych Mistrzostwach Europy w 2003 roku, nasi reprezentanci zdobyli złote i brązowe medale w kategorii Par Seniorów.

PROKOM
SOFTWARE SA